Ner 58. Kraków, Wtorek 13 Marca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 12 marca.

W porównaniu z wielkiemi zagadnieniami państwowemi, jakie się obecnie nasuwają, rzeczywiście drobna sprawa utworzenia słoweńskich szkół równoległych obok niemieckiego gimnazyum w Cilli, wywołała w całej prasie niemiecko-liberalnej niezwykłą wrzawę, o której wspominamy na tem miejscu dlatego, gdyż rzuca ona jaskrawe światło na stanowisko i dążenia liberalno-niemieckiej partyi w koalicyi. Słoweńcy oddawna upominali się o te szkoły, klub Hohenwarta żądanie to popierał, minister Gautsch traktował je życzliwie, a obecny minister Madeyski zapowiedział konkretne w tym kierunku wnioski. I ta właśnie zapowiedź wyprowadziła odrazu z równowagi *N. fr. Presse* i jej pokrewne organa, które zgodnie malują w czarnych barwach już najbliższą przyszłość, upatrują w zapowiedzi ministra zagrożenie podstaw parlamentarnego trójprzymierza i zaburzenie pokoju koalicyjnego. Zaiste, jeśliby utworzenie kilku klas słoweńskich miało zachwiać podstawą koalicyi, to trzebaby chyba logicznie wnosić, iż podstawa ta jest zbyt słabą. Jeżeli zaś utrzymanie pokoju koalicyjnego ma na tem polegać, aby robiono tylko to, co zgadza się z celami i wolą jednego czynnika koalicyjnego, to jest zjednoczonej lewicy niemieckiej, natenczas lepiejby było, aby koalicya nie powstawała, lub aby się jak najrychlej rozbiła. Wszak koalicyą związały się trzy kluby jako czynniki równowartościowe, równorzędne, równouprawnione. O hegemonii jednego czynnika nad innemi nie było mowy i mowy być nie mogło, bo inaczej koalicya nie byłaby przyszła wcale do skutku. Nie przeczymy, że była mowa o usunięciu politycznych i narodowościowych kwestyj aż do przeprowadzenia reformy wyborczej, ale rozumieć przez to należy wielkie kwestye sporne, których poruszenie i ewentualne rozwiązanie pociągnęłoby za sobą wielkie walki zasadnicze, konstytucyjne. Do tych kwestyj nie mogą przecież należeć zarządzenia w gruncie rzeczy administracyjne, wywołane istotną potrzebą pewnej narodowości lub pewnego kraju, bo w przeciwnym razie byłyby one podczas owego „koalicyjnego pokoju,“ którego czas trwania nie jest żadnym terminem ograniczony i oznaczyć się nie da, najzupełniej skrępowane w swym narodowym i cywilizacyjnym rozwoju, dla których ów pokój stałby się w rzeczywistości dotkliwą niewolą i które ze swego stanowiska słusznie pragnąćby musiały, aby dni koalicyi jak najprędzej się skończyły.

Lubią się chętnie liberalno-niemieckie organa powoływać na to, iż podczas ery koalicyjnej ma być utrzymany dotychczasowy stan posiadania. Kto się już dobrze nasycił, tego zapewne mało obchodzić może głód drugiego. Ci, którzy już właściwie wszystko uzyskali, których nic nie boli i nie uciska, mogą wygodnie czekać na jeszcze lepsze czasy, ale od tych, których potrzeby nie są jeszcze zupełnie zaspokojone, trudno wymagać, aby na czas nieokreślony wyrzekli się swoich choćby najskromniejszych i najbardziej usprawiedliwionych żądań, zwłaszcza jeśli takowe nie naruszają niczyjego stanu posiadania. Wszak niemiecki stan posiadania w Cilli pozostaje nietknięty. Gdyby minister oświaty zapowiedział zniesienie niemieckiego, a założenie w jego miejsce słoweńskiego gimnazyum, to możnaby jeszcze mówić o zachwianiu *status quo*, ale jeśli już względy czysto rzeczowe, że się tak wyrazimy pedagogiczne i dydaktyczne, jeśli dobro młodzieży i żywotne interesa ludności powodują ministra do założenia kilku klas słoweńskich, to mogą one być usprawiedliwionym nabytkiem Słoweńców, ale nie przedstawiają straty dla Niemców. Owszem, nam się wydaje, że minister oświaty w oświadczeniu swojem okazał może zbyt wiele uprzejmości właśnie dla Niemców, jeśli na przyszłość zapowiedział, iż rząd gotów będzie spełniać życzenia co do szkół średnich, jeśli oparte one będą albo na uchwale odnośnych sejmów, albo wypłyną ze zgodnego zapatrywania posłów tego kraju w Radzie państwa.

Jeśli oświadczenie ministra tak rzeczywiście brzmiało, to w takim razie Słowianie mogliby mieć słusznie żal, gdyż w tych sejmach i w tych krajach, gdzie są w większości Niemcy, nie przyszłoby nigdy do założenia szkół nieniemieckich. Z naszego stanowiska wskazujemy tylko na Szląsk, gdzie właśnie niemiecka większość sejmowa i reprezentanci tego kraju w Radzie państwa nie chcą dopuścić do utworzenia szkoły polskiej, której od tak dawna i tak słusznie domaga się ludność polska.

Powodów tedy zaniepokojenia, a tem mniej gwałtownego rozdrażnienia nie mają Niemcy, a jeżeli zjednoczona lewica niemiecka rzeczywiście pragnie utrzymania koalicyi w wyższych celach państwowych, to niech nie podkopuje jej zasadniczej podstawy, niech w każdej czynności, która nie zgadza się z jej czysto partyjnemi dążeniami, nie upatruje kroku przeciw koalicyi, niech koalicyi nie identyfikuje wyłącznie ze swoim interesem, niech nie zapomina, że do koalicyi, oprócz niej, należą jeszcze dwa inne czynniki, mające głos z nią równorzędny i mogące w pewnych wypadkach na interes koalicyi inne od niej mieć zapatrywanie. W ostatnich dniach zauważyliśmy, że właśnie jej organa prowadzą systematyczną wojnę podjazdową nietylko przeciwko pewnym postanowieniom, ale nawet przeciw wnioskom i projektom, które wychodzą z innych klubów skoalizowanych, a nie odpowiadają interesom, czy poglądom ich stronnictwa. W tych organach z dziwną zuchwałością zaczyna rozbrzmiewać hasło, że wszystko i wszyscy są wrogami koalicyi, jeśli ślepo i bezwzględnie nie poddają się ich woli. Kilku posłów polskich, naszem zdaniem, zupełnie słusznie wstrzymało się od głosowania w komisyi walutowej, bo na ich zapytanie nie dano im uspokajającej i zadawalniającej odpowiedzi, a natychmiast krok ich uznano za „zasadniczą opozycyę“, za „parlamentarną niegrzeczność“ wobec koalicyjnego gabinetu. Słoweńcy żądają szkół słoweńskich, a więc p. Szuklje i jego towarzysze działają wbrew interesom koalicyi, i najwłaściwiej i najkonsekwentniej byłoby usunąć ich z koalicyi i zapędzić w szeregi opozycyi. Ba nawet sam hr. Hohenwart, bez którego współudziału przecież koalicya nie byłaby przyszła do skutku, jest już groźnym dla koalicyi dlatego, że ośmielił się wystąpić z własnym projektem reformy wyborczej, który się zjednoczonej lewicy niemieckiej nie podoba. I zaraz w jej organach pojawiły się artykuły, pełne zjadliwych wycieczek przeciw hr. Hohenwartowi, zaraz podniesiono zarzut, że przekracza on granice pokoju koalicyjnego, że narzuca kwestye, które wstrząsają konstytucyą i podkopują grunt koalicyi. A jeżeli nam na to odpowiedzą, że dzienniki te nie wyrażają dokładnie opinii stronnictwa, to wystarczy odczytać oświadczenie członka prezydyum klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej p. Russa, który w tym klubie streścił i to, jak się okazuje, streścił błędnie projekt reformy wyborczej hr. Hohenwarta i zaraz nie wahał się nazwać go reakcyjnym i radykalnym, pełnym wewnętrznych sprzeczności. Oto próbka tej parlamentarnej uprzejmości, jaką klub ten zachowuje wobec tak wybitnego sprzymierzeńca koalicyjnego, jakim jest hr. Hohenwart. Nie można się też dziwić, jeśli na hasło, dane przez p. Russa, niektóre organa lewicy z całą nieprzyzwoitą napastliwością rzucają się na hr. Hohenwarta, jeśli wczorajsza *N. fr. Presse* projekt Hohenwarta nazywa „mięszaniną niezrozumiałej teoryi i partyjno-egoistycznej chytrości, radykalnego przewrotu i federalistycznego wsteczniсtwa“ i jeśli jej koleżanki dochodzą do rezultatu, że właściwie hr. Hohenwart jest największą zawadą koalicyi i doradzają przeprowadzenie „chirurgicznej operacyi“ w łonie koalicyi. Niech jednak ci szanowni doradcy nie zapominają, że jeśli zaczną z taką zapalczywością wojować chirurgicznemi narzędziami, to wkrótce znajdą się sami — bez koalicyi, bo przecież bez klubu hr. Hohenwarta egzystencya koalicyi jest wprost niemożliwą.

Przegląd polityczny.

Parlament niemiecki obraduje w przyspieszonem tempie nad traktatem rosyjskim, tak, że dyskusya potrwa może tylko dwa dni. Sprawa jest już zresztą przesądzona; artykuł I traktatu został uchwalony 200 głosami przeciwko 146, a większość ta zapewne nie bardzo się zmieni przy głosowaniu nad innymi artykułami. Za traktatem głosowały oba stronnictwa wolnomyślne, południowo-niemieckie ludowe stronnictwo, socyaliści, Polacy, Welfowie, Alzatczycy, wszyscy narodowo-liberalni z wyjątkiem 14, większa część członków centrum i kilku członków stronnictwa rzeszy. Przeciwko głosowali wszyscy konserwatyści z wyjątkiem trzech książąt Hohenlohe i hr. Dönhofa, 40 katolickich deputowanych, 14 narodowo liberalnych, całe prawie stronnictwo rzeszy i wszyscy antysemici. Dyskusya nie przedstawiała wielkiego interesu; ponieważ artykuł I reguluje prawa poddanych rosyjskich, trudniących się handlem w Niemczech, i poddanych niemieckich, osiedlonych w tym samym celu w Rosyi, przeto antysemici Lotze, Hasse i Liebermann poruszyli kwestyę żydowskiej emigracyi. Przesadne ich obawy odparli Dr Bachem, Richter i Rickert, a kanclerz i sekretarz stanu Marschall zwracali uwagę parlamentu, że traktat nie narusza prawa Niemiec do wydalania obcych poddanych. Deklaracyę, uzasadniającą głosowanie Polaków, złożył imieniem Polaków książę Radziwiłł. Na uwagę zasługuje również oświadczenie kanclerza w sprawie zniesienia taryf stopniowych. Według słów hr. Capriviego, taryfy te będą zniesione na cały czas trwania rosyjsko-niemieckiego traktatu. Wiadomość ta wywoła we wschodnich prowincyach silne niezadowolenie. Taryfy bowiem stopniowe zapewniały rolnictwu Wielkopolski, Prus wschodnich i zachodnich i Brandenburgii znaczne korzyści, ale zniesienia ich domagali się deputowani zachodnich i południowych Niemiec, którzy w razie nieuwzględnienia tego postulatu głosowaliby zapewne przeciwko traktatowi. — Złożenie mandatu przez p. Kościelskiego wywołało silne wrażenie w kołach parlamentarnych. Ponieważ wypadek ten łączono z zachowaniem się Polaków w sprawie kredytów na budowę nowych okrętów wojennych, przeto trzeba zauważyć, że przy głosowaniu nad tymi kredytami Polacy nie byli obecni w sali parlamentu. Rząd domagał się kredytu miliona marek na budowę statku w miejsce przestarzałego pancernika „Preussen“, miliona na budowę krzyżownika w zastępstwie okrętu „Leipzig“ i 1,200.000 marek na budowę awizera zamiast statku „Falke.“ Referentem był Dr Lieber, który wnosił przyjęcie wszystkich trzech pozycyj; po krótkiej dyskusyi kredyt na „Ersatz Preussen“ został uchwalony w imiennem głosowaniu 134 głosami przeciwko 94; natomiast kredyt na „Ersatz Leipzig“ został odrzucony 117 głosami przeciwko 95; w obu głosowaniach głosy polskie nie wpłynęłyby na wynik.

Korespondent *Schl. Ztg* podaje dokładny opis balu w ambasadzie niemieckiej w Petersburgu, balu, który wskutek obecności całej rodziny carskiej nabrał doniosłego politycznego znaczenia. Car wraz z żoną i wielkimi książętami zajechał wkrótce po godz. $10^1/_2$ przed pałac ambasady; w przedsionku oczekiwał jenerał Werder w otoczeniu całego niemieckiego personalu dyplomatycznego. Car miał na sobie uniform pruskiego pułku grenadyerów gwardyjskich imienia cara Aleksandra, a wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz uniform swoich merseburskich huzarów; wogóle wszyscy wielcy książęta ubrani byli w pruskie mundury. Na twarzy cara znać jeszcze było ślady przebytej choroby; pomimo to pozostał w pałacu ambasady aż do godziny 1 w nocy i dopiero wskutek rady lekarzy opuścił zabawę, pożegnawszy się w bardzo serdeczny sposób kilkakrotnem uściśnieniem dłoni z jenerałem Werderem, z którym w ciągu wieczoru przez dłuższy czas żywo rozmawiał. Carowa została na balu aż do rana i przyglądała się tańcom z ożywieniem i zajęciem. Sama nawet w pierwszym kadrylu tańczyła z ambasadorem; w tym samym kadrylu wielka księżna Marya Pawłowna tańczyła z radcą ambasady hr. Rexem, wielka księżniczka Ksenia z narzeczonym, wielkim księciem Aleksandrem Mihajłowiczem i wielki książę następca tronu z małżonką bawarskiego posła przy rosyjskim dworze, panią Gasser. Przy kolacyi przy stole carowej siedzieli ambasador Werder, najwybitniejsze damy rosyjskiego towarzystwa i bawarski poseł Gasser. Wielka księżna Marya Pawłowna zaprosiła do swego stołu radcę ambasady hr. Rexa. Przy trzecim stole siedział carewicz, oraz wielka księżna Ksenia z narzeczonym. Reszta gości zasiadła w sąsiednich salonach. Wszędzie panowała tryskająca życiem wesołość. Środowy bal stanowi przedmiot powszechnych rozmów w petersburskich sferach politycznych; car Aleksander III po raz pierwszy odwiedził ambasadę niemiecką i uczynił to w sposób tak manifestacyjny, że usposobienie jego dla idei zbliżenia się pomiędzy Niemcami a Rosyą nie może już ulegać żadnej wątpliwości.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii wywołane zostało przeważnie kwestyami osobistemi. Nieporozumienia w łonie rządu trwały już dawno, a dla ich rozwikłania czekano tylko na ukończenie kampanii marokańskiej. Pomiędzy ministrem skarbu Gamazo, który ma przeważny wpływ w rządzie, a ministrem spraw wewnętrznych Pui-de-cerver, który zdobył sobie wielkie zasługi przez pomyślne przeprowadzenie wyborów gminnych, istniała zacięta rywalizacya. Stosunki były w końcu tak naprężone, że Sagasta musiał się zdecydować na usunięcie jednego z rywali. Być może, że ofiarą padnie minister spraw wewnętrznych, gdyż Gamazo potrafił już usunąć z gabinetu trzech ministrów. Prócz tego projekty ministra kolonii Maury, dotyczące Kuby, natrafiły na opór liberalnego stronnictwa. Maura bowiem był zwolennikiem rozszerzenia samorządu tej bogatej wyspy. W końcu stanowisko ministra wojny Lopez-Domingueza było zachwiane przez marokańskie zajścia, które między innemi stwierdziły wielką jego niepopularność. Niewiadomo jeszcze, jakich nowych współpracowników powoła Sagasta. Europę obchodzi głównie osobistość ministra spraw zewnętrznych, a według wszelkiego prawdopodobieństwa tekę tę zatrzyma p. Moret.

Dopiero teraz znany jest dokładnie skład gabinetu Rosebery'ego. Ponieważ kilkakrotnie podawano mylnie nazwiska nowych członków rządu, przeto wymieniamy wszystkich ministrów według starszeństwa. Prezydent Rady: lord Rosebery; kanclerz skarbu: sir Wiliam Harcourt; lord wielki kanclerz: lord Herschell; sprawy zagraniczne: lord Kimberley; sprawy wewnętrzne: Asquith; sekretarz spraw irlandzkich: John Morley, sekretarz Indyj: Fowler; prezydent administracyi lokalnej, *local governement board*: Schaw Lefevre; kolonie: lord Ripon; wojna: Campbell-Bannermann; pierwszy lord admiralicyi: lord Spencer; sekretarz stanu Szkocyi: sir Jerzy Trevelyan; kanclerz Lancastru: Bryce; oświata: Acland; poczty i telegrafy: Arnold Morley; handel: Mundella; sekretarz skarbu: Ellis; rolnictwo: Gardner; roboty publiczne: Herbert Gladstone; strażnik pieczęci prywatnej: lord Treedmouth. Ten ostatni, do niedawna znany pod nazwiskiem Mrjoribank, był sekretarzem liberalnego stronnictwa do chwili, kiedy przez śmierć ojca otrzymał tytuł lorda Treedmouth i krzesło w Izbie wyższej. — Nowy gabinet zyskał uznanie całej partyi, a opozycya radykalna redukuje się do osoby samego Labouchère'a. Parnelici występują otwarcie przeciwko Rosebery'emu, są oni jednak zbyt nieliczni, aby mogli decydować o losach gabinetu. Pozostali Irlandczycy nie zdradzili dotychczas swych zapatrywań, czekając zapewne na deklaracye lorda Rosebery'ego.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 6 marca.

(+) Zarządy gubernialne tak zwanego „kraju południowo-zachodniego“ zajęte są pracami przygotowawczemi nad projektem wprowadzenia instytucyj ziemskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Prace te postąpiły już o tyle, iż wynik ich będzie wkrótce sformułowany i przedłożony ministerstwu spraw wewnętrznych, które, w celu omówienia tej sprawy, zamierza zwołać wkrótce do Petersburga zjazd gubernatorów trzech wyżej wymienionych gubernij. W ścisłym związku z tą sprawą zostaje również zaprowadzenie w tychże guberniach instytucyi naczelników ziemskich. I nad jej rozwiązaniem pracują przedstawiciele administracyi miejscowej. O ile sądzić można z głosów pism urzędowych, rozwiązania tej kwestyi należy wkrótce oczekiwać. Wraz z zaprowadzeniem w tych prowincyach instytucyj ziemskich, należy się spodziewać, iż rząd zniesie kontrybucyę, którą one płacą już od lat 30 z górą. Utrzymanie tej kontrybucyi w kraju całkowicie spokojnym, ze strony rządowej motywowano tem, iż gubernie litewsko-ruskie nie mają instytucyj ziemskich i nie płacą podatku na ich utrzymanie i potrzeby, a więc mogą opłacać kontrybucyę, obracaną jakoby przeważnie na potrzeby miejscowe. Jeżeli w powyższych zapewnieniach była choć odrobina szczerości, to z chwilą zaprowadzenia instytucyj ziemskich kontrybucya ustać powinna. Należy chyba oczekiwać, iż podatek na ich utrzymanie płacić będą wszyscy właściciele ziemscy, więksi i mniejsi, zarówno katolicy, jak i prawosławni.

Państwowy bank włościański jest już w przededniu reorganizacyi; odnośny projekt do prawa będzie wkrótce przedłożony radzie państwa. Włościański bank państwowy założono w celu ułatwienia włościanom małorolnym lub bezrolnym, nabywania gruntów. Brak ziemi wypełniali włościanie albo przez branie dzierżaw na czas zwykle krótki, albo przez nabywanie gruntów przy pomocy państwowego banku włościańskiego. Wydzierżawianie ziemi praktykowało się w latach ostatnich na wielką skalę: w 50 guberniach Rosyi europejskiej wydzierżawiali 50 milionów dziesięcin, za które płacili bądź gotówką, bądź w naturze, to jest robocizną, około 300 milionów rubli. Tymczasem przy pomocy banku włościańskiego, w ciągu ostatnich lat dziesięciu, nabyli włościanie tylko 2 miliony dziesięcin, co stanowi zatem drobną cząstkę w porównaniu do potrzeby ziemi, odczuwanej przez proletaryat wiejski. Oczywista, iż w tym kierunku akcya bankowa postępuje nadzwyczaj powoli.

Z drugiej strony włościanie bezrolni i małorolni mało korzystają z pomocy bankowej. Z liczby 867 tysięcy włościan, którzy z jego pomocy korzystali, zaledwie $^1/_3$ należała do kategoryi bezrolnych lub małorolnych, a reszta byli to spekulanci wiejscy, skupujący grunta i odprzedający je z lichwiarskim częstokroć zyskiem. Po spłaceniu bowiem długu bankowego, nabywca włościanin stawał się całkowitym panem ziemi nabytej i mógł ją odprzedać. Nawet świeżo ogłoszone prawo, zakazujące alienacyi ziemi włościańskiej, odnosi się do nadziałów włościańskich, a nie do gruntów, nabytych przy pomocy pożyczki bankowej. Nareszcie państwowy bank włościański nie przyczynił się dotąd wcale do ulepszenia gospodarstw wiejskich, a ministeryum dóbr państwa, przeistoczone w ministeryum rolnictwa, nie wywiera najmniejszego wpływu na jego czynności: niema ani w jego zarządzie, ani w oddziałach nawet swego przedstawiciela. Nowa ustawa dla banku włościańskiego ma tym wszystkim brakom zaradzić, a przyczynić się do powstrzymania rosnącego z roku na rok proletaryatu. Czy z tych obietnic i nadziei,

---

SPIRYTYZM i HYPNOTYZM.

Przez

prof. Dra N. Cybulskiego.

(Ciąg dalszy).

W r. 1875 i 1876 profesorowie uniwersytetu petersburskiego utworzyli osobną komisyę na wniosek Mendelejewa, która odbyła kilkanaście posiedzeń, z początku z braćmi Petti, a następnie z panią Clayer. Medya te były zaangażowane przez p. Aksakowa, znanego zwolennika i protektora spirytyzmu. Jeden z braci Petti miał posiadać szczególną łatwość w wywoływaniu materyalizacyi w postaci kropel rosy na otaczających go przedmiotach. Kilka bardzo prostych sposobów, zaproponowanych przez p. Mendelejewa, niewątpliwie wykazało, że rosą tą jest ślina tego pana. Zdradziła tę tajemnicę prosta chemiczna reakcya. W ślinie ludzkiej, jak wiadomo, zawarty jest, wprawdzie w bardzo małej ilości, rodanek potasu, który z trójchlorkiem żelaza daje różowe zabarwienie. Otóż gdy profesor Mendelejew rozłożył przed medyum kilka arkuszy bibułki, przesiąkniętej trójchlorkiem żelaza, nie uprzedzając oczywiście nikogo, każda kropla owej rosy wywoływała różową plamę.

W doświadczeniach z panią Clayer stwierdzono kilka innych rzeczy. Pani Clayer była specyalistką, podobnie jak Eusapia, w podnoszeniu stołu do góry. Otóż gdy sporządzono dwa stoły jednakowej wagi, z których jeden był zwykłym, drugi miał nóżki skośnie ku dołowi rozchodzące się, medyum to urządzało bardzo łatwo lewitacyę pierwszego stolika, a zupełnie nie było w stanie podnieść drugiego. Podczas tych seansów z panią Clayer w chwili unoszenia się pierwszego stolika obserwowano wszystko to, o czem tak dużo rozprawiano w naszych pismach warszawskich w roku przeszłym. Medyum siadało zawsze od strony węższej stołu; w chwili, gdy miała nastąpić lewitacya, spódniczka się przysuwała ku jednej nóżce i dotykała jej, a jeżeli przeszkadzano temu dotknięciu, to lewitacya nie następowała. Wniosek komisyi petersburskiej ostateczny był następujący: „Zjawiska spirytystyczne zależą w części od nieświadomych ruchów medyum, w części są następstwem oszustwa, a sama doktryna jest przesądem.“ Również w r. 1875 w Paryżu wytoczono proces fotografowi Bugnet, którego następnie skazano na wieżę z powodu fotografowania duchów, które miały się zjawiać obok osób u niego się fotografujących. Śledztwo wykazało, że w tym celu p. Bugnet posługiwał się rozmaitemi przyrządami, lalkami i manekinami, i sam p. Bugnet przyznał się do oszustwa. Tymczasem fotografie te nawet po tej rozprawie uchodziły pomiędzy wiernymi, jako niezbity dowód istnienia duchów.

W r. 1893 brali udział w seansach z Eusapią Palladino prof. Schiaparelli, Richet i Lombroso. Sprawozdanie z tych posiedzeń w *Rev. spir.* zawiera kilka ciekawych szczegółów:

1) że lewitacyi nie obserwowano, jeżeli medyum było w postawie stojącej;

2) obserwowano również podczas lewitacyi stołu zetknięcie nóżki ze spódnicą, a gdy jeden z obecnych pokusił się przeszkodzić temu zetknięciu, lewitacya nie nastąpiła;

3) zmniejszenie wagi medyum występowało również tylko wtedy, gdy spódniczka dotykała ziemi; w końcu stwierdzono, że

4) żadnej lewitacyi nie może być, jeżeli medyum nie znajduje stałego oparcia.

Nadto p. Torelli z innego szeregu doświadczeń podaje, że gdy jeden z obecnych czuł dotykanie ręki obcej, jeden z kontrolorów stwierdził dokładnie, że w tej samej chwili ręka Eusapii, którą trzymał, wymykała się z jego ręki. Wielokrotnie także stwierdzono, że medya z łatwością urządzają lewitacye stołów, ale nie są w stanie unieść malutkiej deseczki, leżącej na stole, albo ją unoszą jak w Warszawie za pomocą szpilek.

Widzimy więc, że niewątpliwie więcej faktów jest na korzyść hypotezy, że zjawiska te są wykonywane sprytnie zwykłemi sposobami, aniżeli spirytyści lub medyumiści mogą przytoczyć na korzyść swoich hypotez.

Jeżeli uczeni biorą udział w seansach spirytystów tylko w charakterze ciekawych widzów, to oczywiście do opinii ich, o ile ona się nie zgadza z faktami naukowymi, nie można przywiązywać żadnej wagi, jakkolwiek każdą przychylną wzmiankę, już sam fakt stwierdzenia tego lub owego objawu podczas seansu, medyumiści i spirytyści wyzyskują na swoją korzyść. Lecz szkodę wyjaśnieniu sprawy przynoszą badania rzekomo naukowe i te, w których biorą udział nie sami tylko zwolennicy medyumizmu i spirytyzmu, lecz także przyrodnicy lub lekarze w celu zbadania kwestyi, jak to było w zeszłym roku w Warszawie. Przypadkowo złożone grono osób z lekarzy, przyrodników, prawników i literatów, niby naukowo bada objawy medyumiczne z Eusapią Palladino. W całym szeregu jednakże posiedzeń nie spotykamy żadnej przewodniej myśli, żadnego planu, a nawet żadnego porządku doświadczenia. Ludzie ci biorą udział w seansie przez ciekawość, to i owo widzą, tego i owego nie spostrzegają, niby prowadzą, niby nie prowadzą protokółów, w końcu w kilka tygodni na żądanie p. Ochorowicza spisują swe spostrzeżenia. P. Ochorowicz z tego wszystkiego sporządza na własną rękę statystyczny bigos, z którego wynika jedynie ten sens moralny, że coś w tem musi być. Oczywiście, że wszystkie te badania w niczem się nie przyczyniły do wyjaśnienia kwestyi, natomiast przynajmniej czasowo stały się narzędziem w ręku tych osob, którym wyjaśnienie kwestyi jest co najmniej niepożądane. Te sprawozdania jednak z seansów warszawskich mają i swoją dodatnią stronę, a mianowicie one — dzięki sprzecznościom i polemice, tak zdyskredytowały wobec naszej publiczności spirytyzm i medyumizm, że przypuszczam, iż na jakiś czas przynajmniej zniechęciły ją do zajmowania się temi badaniami.

Wielka szkoda, że grono tych poważnych panów nie raczyło pamiętać, że zmysły nasze są stosunkowo za mało czułe do badań delikatnych, i że tam, gdzie idzie o bardzo drobne przedmioty, lub gdzie wypada przypuszczać nadzwyczaj szybkie ruchy, nauka się posługuje osobnymi przyrządami, które pozwalają zjawiska szybko przemijające notować i sądzić o przebiegu zjawisk na podstawie śladów, które po nich zostają. Prawda, że przyrządy takie wypadałoby dopiero obmyśleć, a następnie w miarę potrzeby zmieniać i przystosowywać; możeby przecież praca ta nie była bezskuteczną. Ze wszystkich uczestników jeden p. Reichmann w tym kierunku podążał, lecz i temu p. Ochorowicz odmówił prób z przyrządami na tej podstawie, że p. Reichmann swój przyrząd raz czy dwa razy zmodyfikował. Szkoda, że p. Ochorowicz nie zagląda widocznie do starszych podręczników fizyki, mógłby się tam przekonać, ilu modyfikacyom ulegał tak prosty stosunkowo przyrząd, jak wagi, nim je doprowadzono do tej czułości, jaką obecnie posiadają.

Jeżeli w badaniach ograniczamy się do naszych zmysłów, to każdy przyzna, że przedewszystkiem musimy się starać, aby warunki dla funkcyi tych zmysłów były najodpowiedniejsze. Tymczasem jakże bywa w seansach spirytystycznych, jak było podczas ostatnich doświadczeń w Warszawie? podobno wszystko na odwrót. Wzrokiem badają te lub owe objawy albo w zupełnej ciemności, albo w oświetleniu, które pozwala zaledwo rozpoznać przedmioty. Tam, gdzie idzie o badanie dotykiem, zamiast palców ręki służy noga w bucie, kolano lub łokieć, i proszę teraz wierzyć takim spostrzeżeniom.

Wundt w liście otwartym przed kilku laty, także w sprawie spirytyzmu, powiada, że niewątpliwie wydawałby się śmiesznym fizyk, któryby ruchy igły magnesowej badał przez dziurkę od klucza. Mnie się zdaje, że co najmniej również śmiesznymi są badacze, którzy chcąc coś widzieć, zawiązują sobie oczy, lub zaciemniają pokój, albo nogą w bucie oceniają położenie przedmiotu. Wszystko to tem bardziej wydaje się dziwnem, że sami spirytyści wielokrotnie nadmieniają, że światło nie przeszkadza tym objawom, że w gronie prawdziwych zwolenników zjawiska w biały dzień występują tak dobrze, jak w nocy.

Jeżeli spirytyzm i medyumizm jako fakt nie przedstawiają żadnego interesu ze stanowiska nauki, to tego nie można powiedzieć o samych seansach spirytystycznych, a mianowicie o stanie umysłowym osób, które w nich biorą udział. Jakkolwiek bowiem w rzeczywistości nie widzę żadnych podstaw ani dla hypotezy spirytystów, ani medyumistów, i jeżeli pierwszą doktrynę komisya petersburska nazwała przesądem, to tę drugą nazwałbym wprost nonsensem, to jednakże twierdzę, że objawów spirytystycznych rzeczywiście nie można wytłómaczyć samem tylko kuglarstwem i oszustwem ze strony medyów. Tu zachodzą jeszcze pewne okoliczności i w grę wchodzą czynniki, które rzecz całą znacznie komplikują.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jakich prasa oczekuje, niektóre przynajmniej się urzeczywistnią, okaże się wkrótce z dyskusyi nad projektem reformy bankowej w Radzie państwa.

Komendant 4 korpusu wojsk liniowych, konsystującego w Mińsku litewskim, A. J. Kosicz, postarał się o założenie w tem mieście Towarzystwa wojskowo-sanitarnego, mającego za zadanie utrzymanie w wojsku jak najlepszego stanu sanitarnego. Dnia 24 lutego b. r. rzeczone Towarzystwo już się ukonstytuowało, a jenerał Kosicz, jako jego założyciel, wypowiedział mowę, w której podniósł wielką doniosłość rozwoju sił fizycznych w armii. Ponieważ tenże stara się usilnie o zbliżenie sfer wojskowych do obywatelskich, i sam należy do mińskiego Towarzystwa rolniczego, przeto wiele osób cywilnych przystąpiło do utworzonego przezeń Towarzystwa. Podobne Towarzystwa istnieją jeszcze w dwóch innych miastach cesarstwa: w Kijowie i Saratowie. W mowie swej nietylko jenerał Kosicz podniósł znaczenie dzielnej, zdrowej, a tem samem mężnej i wytrwałej armii dla państwa, ale i dla społeczeństwa samego, z którego armia zabiera najlepsze fizyczne siły, a więc ma i obowiązek zwrócić je społeczeństwu w stanie jaknajlepszym. Z dat, w niej przytoczonych, wykazuje się, jak nieproporcyonalnie wiele troskliwości okazuje rząd w tym względzie armii, a jak mało troszczy się o resztę ludności. Podczas gdy w wojsku jeden lekarz przypada na 400 — 500 ludzi, to dla reszty mieszkańców jeden lekarz w najlepszym razie przypada na 12.000, w niektórych okolicach na 80.000, a niekiedy nawet na 200.000. Toż samo można powiedzieć i o opiece nad chorymi w szpitalach. Na każdych 30 żołnierzy jest w pogotowiu jedno łóżko w szpitalach, a tymczasem, po za obrębem koszar, zaledwie jedno łóżko przypada na 2.000 mieszkańców i to jeszcze nie we wszystkich guberniach. To też słabymi są rekruci nietylko z centrów fabrycznych, jak Moskwa, Petersburg i Warszawa; nietylko z gubernij czysto rolniczych litewsko-białoruskich, ale nawet z gubernij najbardziej przemysłowych wewnętrznych, dostarczających dotychczas najzdrowszego rekruta.

Projekt reformy wyborczej hr. Hohenwarta.

Vaterland ogłasza następujący autentyczny szkic projektu reformy wyborczej hr. Hohenwarta:

I. Członkowie Izby deputowanych będą w przyszłości wybierani: a) przez ogólne wybory wszystkich do prawa wyborczego powołanych obywateli państwa (wybory ludowe); b) przez wybory wielkich, zawodowych i prawnych korporacyj terytoryalnych (wybory korporacyjne).

II. Uprawnionemi do wyboru korporacyami są: 1) dla wielkiej własności ogół uprawnionych do wyboru wielkich właścicieli kraju, a mianowicie stosownie do rozmaitych krajów w jednem lub kilku ciałach wyborczych. 2) Dla stanu handlowego Izby handlowe, każda dla swego okręgu. 3) Dla stanu rzemieślniczego zorganizować się mające samodzielnie Izby rękodzielnicze dla każdego okręgu. 4) Dla miast i gmin wiejskich Sejm każdego kraju.

III. Sejm wybiera według przepisu uledz mającego jeszcze rewizyi dodatku do istniejących ordynacyj krajowych, on występuje przytem jako ciało wyborcze do Rady państwa i dlatego po prawnie rozpisanych wyborach zbiera się on, jak wszystkie inne ciała wyborcze, a do powzięcia jego uchwał wystarcza wszelka liczba przybyłych członków.

IV. Wybory ludowe dla miast i gmin odbywają się w przeznaczonych do tego miejskich i wiejskich okręgach wyborczych przez wspólny bezpośredni wybór wszystkich do prawa wyborczego powołanych osób, przyczem w miejskich okręgach wyborczych każde miasto lub każda miejscowość przemysłowa, a w wiejskich okręgach wyborczych każda gmina jest miejscem wyborczem.

V. Uprawnionym do wyboru w gminach miejskich i wiejskich jest każdy austryacki obywatel państwa, który liczy lat 24, co do którego nie zachodzi żaden powód wykluczający go od wyboru i który: a) płaci bezpośredni podatek, lub b) należy do klasy robotników przemysłowych (co do tego będą jeszcze wydane bliższe postanowienia), lub c) opłaca roczny czynsz mieszkalny w kwocie oznaczyć się mającej przez Sejm dla poszczególnych miejscowości.

VI. Stosunek posłów wybrać się mających przez Sejm i posłów wyszłych z ogólnych wyborów ludowych w miejskich i wiejskich okręgach wyborczych, winien być w ten sposób oznaczony, iż mniej więcej dwie trzecie posłów byłoby powołanych przez Sejm, a jedna trzecia przez wybory ludowe.

Przy zastosowaniu tych zasad składałaby się mniej więcej Izba poselska: z 85 posłów z wielkiej własności, z 18 posłów z Izb handlowych, z 12 z Izb rękodzielniczych, ze 107 z miast i miejscowości przemysłowych, a mianowicie 72 wybieranych przez sejmy, a 35 przez ogólne wybory i z 131 z gmin wiejskich, z których 86 byłoby powołanych przez Sejmy, a 45 przez wybory ludowe.

Powyższe cyfry są podane naturalnie tylko w przybliżeniu i dopiero przy opracowaniu ordynacyi wyborczej mogą być stanowczo oznaczone.

KRONIKA.

Kraków 12 marca.

— **Pogrzeb ś. p. Benoëgo**, prezesa Koła polskiego, odbędzie się jutro dnia 13 b. m. o g. 11 rano w Niegowici.

— **Z Uniwersytetu.** P. Ryszard Fuchs, rodem z Schildberg na Morawii, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Hołd pamięci Matejki.** Cesarska akademia sztuk pięknych w Petersburgu nadesłała dziś pod adresem dyrekcyi krakowskiej szkoły sztuk pięknych następujące (w języku francuskim) pismo: „Profesorowie i uczniowie cesarskiej akademii sztuk pięknych w Petersburgu, odczuwając z boleścią stratę, jaka dotknęła sztukę w osobie znakomitego artysty Jana Matejki, postanowili przesłać Wam wieniec, prosząc uprzejmie o złożenie go na grobie zmarłego mistrza. Spełniając to pobożne życzenie, mam zaszczyt przesłać wieniec od wyżej wymienionych osób.“

Wiceprezydent *hr. Tołstoj.*

Petersburg dnia 14/26 lutego 1894 r.

(Wieniec jeszcze nie nadszedł do Krakowa).

— **Z teatru.** Jutro daną będzie po raz trzeci komedya fantastyczna K. Zalewskiego p. t.: *Jak myślicie?* W końcu bieżącego tygodnia ujrzymy po raz pierwszy na nowej scenie arcydzieło Szekspira *Hamlet* z p. Józefem Kotarbińskim w roli tytułowej. Hamlet ukaże się w bogatej stylowej szacie; dyrekcya sprawiła bowiem nowe kostiumy, wykonane przez krawców miejscowych podług rysunków jednego z pierwszorzędnych kostiumologów. Zbroje, klejnoty i broń sprowadzono częściowo z Berlina, częściowo z Wiednia. Nowe dekoracye wykonał p. Spitziar, dekorator naszego teatru.

— **Panna Marilli-Uszyńska**, śpiewaczka, uczennica Ciaffeiego we Włoszech, przybyła tu i wystąpi po raz pierwszy we środę w teatrze przed rozpoczęciem przedstawienia. Tak recenzye dzienników wiedeńskich, gdzie przed paru tygodniami występowała, jak i korespondentów do dzienników warszawskich, pełne są pochwał dla jej głosu i metody.

— **Uczta.** Na cześć profesora tutejszej szkoły realnej Leona Dembowskiego, przechodzącego w stały stan spoczynku, odbyła się wczoraj uczta w hotelu „pod Różą“. Oprócz profesorów szkoły realnej, wzięli w niej udział bliżsi znajomi i przyjaciele profesora Dembowskiego. Wśród licznych toastów i swobodnej pogadanki, uczta przeciągnęła się daleko za północ. I wierszem i prozą podnoszono zasługi p. Dembowskiego i sumienną pracę nad młodzieżą szkolną. Z wielu stron kraju, nawet z poza granic jego nadeszły telegramy z życzeniami długiej starości i z powinszowaniami z powodu otrzymania złotego krzyża zasługi od Monarchy. Nadszedł także telegram od inspektorów kraj. pp.: Samolewicza, Germana i Frankego i referenta Rady szkolnej profesora Zaleskiego. Od dawniejszych uczniów profesora Dembowskiego, a obecnie słuchaczy politechniki lwowskiej, przybyła osobna deputacya. Wszystkie te objawy świadczą wymownie, iż młodzież nasza cenić umie sumienną i rzetelną pracę, podjętą dla jej dobra.

— **Odczyt.** W auli uniwersyteckiej wygłosi we środę dnia 14 b. m. prof. Dr Bujwid odczyt „O wodzie ze stanowiska hygieny“. Dochód z odczytu przeznaczony na fundusz budowy domu akademickiego i bratnią pomoc uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Początek odczytu o godzinie 5. Treść odczytu: Znaczenie wody dla ustroju. Kult wody w starożytności. Własności dobrej wody. Woda źródlana, rzeczna, gruntowa. Badanie wody. Sposoby wykrycia zanieczyszczeń. Znaczenie wody jako ochrony, oraz jako przenośnika chorób zakaźnych. Sposoby naprawiania złej wody: osadzanie, filtrowanie itp. Wodociągi i kanalizacya. Demonstracye sposobów badania zanieczyszczeń i oczyszczania wody. Obrazy na zasłonie, przedstawiające różne zanieczyszczenia w wodzie spotykane, mianowicie bakterye.

— **Ostatni odczyt** prof. Miklaszewskiego „O Kościuszce“ odbył się przy równie licznym udziale publiczności i równie był świetny, jak poprzednie. Opisawszy w krótkości obóz pod Połańcem i połączenie się Grochowskiego z Kościuszką, tudzież dzielne przedzieranie się do niego konsystujących na Wołyniu i Ukrainie oddziałów Kopcia, Wyszkowskiego i Łaźnińskiego, skreślił prelegent bitwy pod Szczekocinami i Chełmem, a następnie zajęcie Krakowa przez Prusaków, i świetną a skuteczną obronę Warszawy, podnosząc z naciskiem bohaterstwo jej mieszkańców, podobnie jak podniósł bohaterstwo kosynierów i bohaterską śmierć Grodnowskiego i Wodzickiego pod Szczekocinami. Następnie opowiedział prelegent niepomyślny rozwój powstania na Litwie i działalność powstańczą Dąbrowskiego w Wielkopolsce i przystąpił do opisania bitwy maciejowickiej, przedstawiając barwnie jej przebieg. Niejawienie się Ponińskiego na polu bitwy osądził prelegent surowo, jako główną przyczynę przegranej — nie przypisał mu jednak rozmyślnej zdrady narodu. Opisawszy następnie kilku wydatnymi rysami obronę, zdobycie i rzeź Pragi, tudzież kapitulacyę Warszawy, zakończył prelegent odczyt swój wyrażeniem nadziei lepszej przyszłości, która zależy od zachowania w sercach miłości Boga i Ojczyzny, a odtrącania od siebie płynących z Zachodu prądów, które za wyrzeczenie się Boga i Ojczyzny obiecują uboższym pełne misy, kusząc lud, jak szatan Chrystusa na górze.

— **Loterya spożywcza.** W Wielki czwartek dnia 22 b. m. w ujeżdżalni pod Kapucynami odbędzie się loterya spożywcza na dochód zakładu św. Jadwigi. Jak nam donoszą, na główne fanty złożą się: żywe prosięta, szynki, kiełbasy, jajeczniki, baby itp. Co piąty los wygrywa. Cena losu 20 ct. Podczas loteryi przygrywać będzie, począwszy od godz. 2 po południu, miejska kapela „Harmonia.“ Wstęp na loteryę 20 ct. Fanty nadsyłać można do pań komitetowych: Beringerowej, Fischerowej, hr. Geldern-Egmont, Jastrzębskiej, profesorowej Łuszczkiewiczowej, Tekli Mańkowskiej, Miłkowskiej, profesorowej Pareńskiej, hr. Andrzejowej Potockiej, Ponińskiej.

— **P. Izydor Jabłoński**, profesor szkoły sztuk pięknych, otrzymał od ministerstwa oświaty urlop sześciomiesięczny dla poratowania zdrowia. Przedmiot przez niego wykładany objął zastępczo prof. F. Cynk.

— **Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami.** Wskutek zaproszenia p. prezydenta Friedleina zebrało się wczoraj w sali Rady miejskiej grono zaproszonych osób celem podjęcia kroków, dążących do utworzenia w Krakowie Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami. Lista zaproszonych osób obejmowała prezydentów sądu wyższego i krajowego oraz karnego, szefów nadprokuratoryi oraz prokuratoryi, radców apelacyjnych i sądu karnego, profesorów prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, reprezentantów miejscowych dzienników. Obradom wczorajszym przewodniczył p. prezydent Friedlein. Dążenia do utworzenia Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami w naszem mieście datują się od czasu dawniejszego; jeszcze dnia 3 marca 1889 r. odbyło się w tej sprawie zgromadzenie zaproszonych osób i uchwaliło: 1) utworzyć Towarzystwo samoistne; 2) okręgiem działania Towarzystwa ma być okręg sądu wyższego krakowskiego, 3) celem ułożenia statutu wybiera się komitet, złożony z pp. radcy Głuszkiewicza i prof. Dra Rosenblatta. Komitet statutowy dnia 31 marca 1889 r. zawiadomił, iż statut wypracował i gotów jest przedłożyć zebraniu ogólnemu członków. Zebranie takie, zwołane na dzień 8 maja 1889 r., do skutku nie przyszło. Dopiero na wczorajszem zebraniu nawiązano dalsze kroki do utworzenia Towarzystwa. Przedewszystkiem prof. Dr Rosenblatt wyłożył zasady statutu; nad niemi toczyła się krótka rozprawa, po której w myśl wniosku prof. Kasparka uchwalono paragraf I w następującem brzmieniu: „Celem Stowarzyszenia jest opieka nad osobami, uwolnionemi z więzień i zakładów karnych w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie.“ Następnie wybrano komitet, mający się zająć uzyskaniem zatwierdzenia statutu. Komitetowi przewodniczy radca dworu starszy prokurator Szymonowicz, a w skład komitetu weszli pp. prezes Brason, radca Giebułtowski, prof. Dr Krzymuski, prokurator Münnich, prof. Dr Rosenblatt.

— **Utworzenie oddziału laryngologicznego w szpitalu św. Łazarza.** Wydział krajowy na podstawie uchwały sejmowej z dnia 8-go lutego b. r. zarządził dzisiaj nadesłanym reskryptem bezzwłoczne utworzenie i urządzenie osobnego oddziału dla chorób krtani w tutejszym powszechnym szpitalu św. Łazarza i poruczył kierownictwo tego oddziału profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Drowi Przemysławowi Pieniążkowi. Oddział ten z dniem 1 kwietnia zostanie otwarty.

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego** odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m. w sali hotelu Saskiego. Program obejmuje utwory Couperina, Rameau, Scarlattiego, Händla, Bacha, Boccheriniego, Mozarta, Haydna i Corellego. W wykonaniu biorą udział panny Klara Czopówna i Eugenia Binder i pp. kap. Hock, Ostrowski, Singer, Stingl, Bogucki, Malawski i Ant. Brandys. Bilety do nabycia w kancelaryi Tow. muzycznego (plac Szczepański, L. 8) od godz. 12—1 i od 5—6 wieczorem.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne** odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym. Porządek dzienny: 1) wykład architekta Tadeusza Stryjeńskiego: „O sytuacyi pomnika Mickiewicza i uporządkowaniu Rynku;“ 2) pogadanka dyrektora Mieczysława Dąbrowskiego: „Przykład naprawy i ankrowania komina fabrycznego.“

— **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“** urządziło wczoraj gimnastyczny wieczorek, na który przybyła liczna publiczność. Z produkcyj ogólną uwagę zwracały ćwiczenia wspólne 40 blisko członków, wykonane bardzo zręcznie i z nadzwyczajną dokładnością; te same ćwiczenia wykonane będą we Lwowie podczas pobytu „Sokołów“ na wystawie krajowej. Dalej odbywały się ćwiczenia na przyrządach, na drążku, zapasy członków, przeplatane śpiewem chóru i deklamacyą p. Rygiera, artysty dramatycznego.

— **Wiosenny jarmark na konie** w Krakowie, rozpoczęty w sobotę, rozwinął się świetnie wczoraj i dzisiaj i przeszedł najlepsze oczekiwania, gdyż dostawiono przeszło 600 doborowych koni, a kupców zjechał się liczny zastęp. Transakcye idą żywo; do dziś rana sprzedano co najmniej 300 koni, a jest pewność, że cały dostawiony materyał pozbyty zostanie. Dziś rano nabywała konie komisya wojskowa na rzecz rządu. Jarmark zakończy się jutro targiem na konie włościańskie na Groblach.

— **Egzamin do szkół wydziałowych** z przedmiotów I grupy w terminie lutowym b. r. przed tutejszą komisyą egzaminacyjną złożyli: p. Józef Dworzak z Półwsia zwierzynieckiego, p. Wojciech Mączka z Łapanowa i p. Kazimierz Radwański ze Lwowa.

— **W sprawie ubóstwa w naszem mieście** otrzymujemy od jednego z kapłanów tutejszych następujące spostrzeżenia, jako dalszy ciąg uwag naszych, ogłoszonych w sobotę.

Zauważyć wypada, że ubodzy, krążący od drzwi do drzwi, po większej części niewiasty, co najmniej w trzech czwartych nie godni są wsparcia, a jedynie swoją gburowatością i krzykliwością wymuszają datek, jako okup za cały potok wykrzykiwań, pełnych obelg. Jednak na szczegół ten tak częsty i przykry nie zdają się zwracać żadnej uwagi czynniki do tego powołane. Od kilku lat, czego dawniej nie bywało, spotkać można codziennie żebrzące niewiasty: na drodze do biskupiej rezydencyi, na ul. Brackiej, w Rynku koło Banku galicyjskiego i w ulicy Szewskiej. Jedna z nich już czwarty rok piastuje dziecko, które dotąd nic nie urosło — druga wprawia 3-letnie dziecko, by przechodniów zatrzymywało wyuczoną prośbą — trzecia staje z chłopakiem rzekomo ze szkoły wracającym i niemającym czem się posilić (choć obiady biednej dziatwie się wydają).

Z okazyi „głodnych dzieci“ dwie dodatkowe nasuwają się uwagi: Od czasu, gdy rozeszło się to sympatyczne hasło tak korzystne dla dzieci szkół miejskich, uszczupliły się datki po gimnazyach na tak zwaną „pomoc koleżeńską,“ a kto zada sobie pracy, łatwo dojrzy, że w spisie ofiarodawców na głodne dzieci szkół miejskich znajdują się ze znacznym nieraz datkiem rodzice, mający synów w gimnazyum, niebiorących żadnego udziału w zasilaniu „pomocy koleżeńskiej,“ chociaż ta wzięła sobie za zasadę nie głodnych tylko żywić: ale głodnych, pozbawionych opieki, niemających okrycia, a przytem pilnych i wzorowych uczniów ratować od głodu, chłodu i choroby. Na taki cel gimnazyum III w 6 niższych klasach zebrało w obecnym roku szkolnym tylko 31 złr. Cóż taka pomoc pomódz może? Równocześnie jednak zdarzyło się piszącemu te uwagi słyszeć na ulicy rozmowę dwojga dziewcząt, wracających ze szkoły na Piasku, z których jedna tak swe zadowolenie wypowiadała: „wiesz co, to bardzo dobrze teraz z tymi obiadami, bo ja dwa razy jadam obiad: jeden w południe u zakonnic, a drugi o godz. 4, bo my zawsze o tym czasie jadamy, jak mama z targu wraca do domu.“ Takich podobno więcej; czy więc jedni nie mają za mało, a drudzy za dużo?

Po tem wszystkiem jakże nie popierać usiłowań Tow. św. Wincentego à Paulo i nie radzić spróbowania tego, co w korespondencyi z Poznania tenże numer *Czasu* zawiera: „Na polu życia komunalnego dokonuje się obecnie próba bardzo zbawiennej reformy. Większa część Towarzystw dobroczynności zespoliła się z urzędem miejskim opieki nad ubóstwem, celem ustanowienia wspólnego biura informacyjnego, z którego się poufnie i dyskretnie dowiedzieć można, kto i jakie pobiera zapomogi, żeby uniknąć wyzysku ze strony śmiałych i natrętnych osób, które równocześnie z wielu stron umieją ciągnąć korzyści, przez co nie staje wielokrotnie zapomóg dla skromniejszych, a prawdziwie potrzebujących. Zespolenie to zarazem ma na celu obmyślenie sposobów do wyszukiwania pracy i zarobku dla proletaryatu... itd.“

Dodatkowo zaś u nas w Krakowie czy nie byłoby dobrze tę ilość centów, które rozdaje się co tydzień włóczęgom, aby — jak pisze wspomniana kronika — starczyło im na „żywność i wódkę,“ oddawać dobrowolnie, ale i solidarnie i słownie bratu Albertowi w tym celu, aby starczyło „na żywność,“ a reszta aby obracaną być mogła na rozszerzenie jego pracowni, dającej zarobek tym, którzy pracować chcą, a w następstwie i tym, którzy pracować będą zmuszeni?

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych zamianował radcę rachunkowego Rudolfa Grackę starszym radcą rachunkowym, a rewidenta rachunkowego Mieczysława Komarnickiego radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym galicyjskiego namiestnictwa.

— **Obchód rocznicy Kościuszkowskiej.** Piszą nam ze Lwowa dnia 11 b. m.: (X) Na zaproszenie Wojciecha Dzieduszyckiego wystosowane imieniem komitetu, odbyło się dziś po południu w wielkiej sali Kasyna miejskiego dość liczne zebranie osób, należących do różnych sfer towarzyskich, w celu omówienia uroczystego obchodu rocznicy Kościuszkowskiej. Zgromadzenie zagaił hr. Wojciech Dzieduszycki. Komitet dotychczasowy ściślejszy, który urządzenie obchodu Kościuszkowskiego wziął w swe ręce składa się z pp. hr. W. Dzieduszyckiego, ks. Jerzego Czartoryskiego, Stanisława Ciuchcińskiego, Zygmunta Dembowskiego, Dr Bern. Goldmana, Janowskiego, Dr. Małeckiego, Jerzego hr. Borkowskiego, Bolesława Mańkowskiego, Markiewicza, prezydenta miasta Mochnackiego, Romanowicza, Stanuchowskiego, X. infułata Zabłockiego, Dr. Hirschberga, Dr. Małachowskiego i Zimy. Imieniem komitetu przedstawił Dr Małachowski program obchodu następujący: Obchód odbyć się ma w sposób uroczysty w dniu 4 kwietnia b. r., jako w rocznicę bitwy pod Racławicami. W kościołach, synagodze i luterskim kościele odbędą się w tym dniu uroczyste nabożeństwa z odpowiedniemi kazaniami; podczas nabożeństwa mają być wszystkie sklepy zamknięte. W południe tego dnia nastąpi za zaproszeniami uroczyste zebranie w ratuszu, które uproszona osobistość zagai, zaś hr. Wojciech Dzieduszycki wygłosi odczyt. Towarzystwo muzyczne zostanie zaproszone do odśpiewania kantat. Wieczór odbyć się ma uroczyste przedstawienie w teatrze *Kościuszko pod Racławicami* z apoteozą. Prócz tego komitet zamierza wydać publikacyę popularną o Kościuszce i w wielkiej ilości egzemplarzy rozdać między lud.

— **Trzęsienie ziemi.** W dniu 4 b. m. o godz. 9 min. 20 rano dało się czuć nader silne falowate trzęsienie ziemi w Dupliskach, pow. Zaleszczyki, w kierunku z północy ku południowi. Trzęsienie trwało 80 sekund, a znajdując się we dworze z kilku innymi świadkami, zauważyłem, iż cały dwór się trzęsie, poruszały się meble, papiery na biurkach, rzeczy na szeregach, jak równie kasa Wertheimowska i fotel, na którym siedziałem, cały się trząsł i poruszał.

K. Karszniewicz, przełożony obsz. dworsk.

— **Zmiana własności.** Dobra Kończów, Towarnia i część Koniowa w powiecie Staromiejskim, między Chyrowem a Samborem położone, przeszły na własność p. Mieczysławy z Topolnickich Kubakowej i p. Stanisławy z Topolnickich Lewickiej.

— **Wyrok.** W sprawie kradzieży, popełnionej w tarnopolskiej kasie oszczędności, zapadł na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wyrok w piątek po południu. Główny oskarżony, Antoni Rudy skazany został za zbrodnię kradzieży na 6 lat ciężkiego więzienia; Teodor Rudy, ojciec Antoniego, za uczestnictwo w zbrodni kradzieży na jeden rok więzienia; zaś Teodozya Kosowska, siostra Rudego, została od oskarżenia uwolnioną.

— **Koncert słowiański w Wiedniu.** P. Bronisława Wolska, znana ze swoich występów u nas śpiewaczka koncertowa, urządza w Wiedniu jutro koncert, na który się składają utwory muzyków rozmaitych narodowości słowiańskich. Koncertantka śpiewać będzie w dziewięciu językach słowiańskich, między innymi po polsku: Moniuszki „Znasz-li ten kraj“ i Żeleńskiego „Mazurek“ — a po rusku dwie pieśni ludowe. P. Michał Drucker, skrzypek, i pianistka p. Ida Carsten biorą udział w tym zajmującym koncercie.

— **Cesarstwo niemieccy w Abbazii.** Z Abbazii donoszą: Bliskie przybycie cesarzowej niemieckiej, oraz zapowiedziany na Wielki tydzień przyjazd cesarza Wilhelma sprawia, iż z każdym dniem zwiększa się liczba przybywających cudzoziemców. Daje się odczuwać brak mieszkań. Sąsiednie miejscowości Volosca i Lovrana także są przepełnione, a nawet we Fiume wszystkie hotele są zajęte. Dla namiestnika Rinaldiniego, który przybył na powitanie cesarzowej, musiano przygotować mieszkanie w salonie czytelnianym Hôtel Stephanie. Koloman Tisza musiał zamieszkać w Lovranie. Pogoda jest wiosenna i czarująca. Liczne barki okrążają spoczywający tu na kotwicy niemiecki parowiec wojenny „Moltke“ i nikt nie zaniedba dokładnego przyjrzenia się statkowi. Abbazia przygotowuje się, aby cesarstwu niemieckim zgotować godne przyjęcie na austryackiej Rivierze. Co krok można spotkać robotników i rękodzielników, kończących roboty zwłaszcza w willach „Amalia“ i „Angiolina“. Urządzenie będzie gotowe dopiero za kilka dni. W willi „Amalia“ zamieszka cesarzowa Augusta Wiktorya. Na parterze znajduje się obszerna i bardzo elegancka jadalnia, meble są w stylu Ludwika XIV, na ścianach znajdują się tapety złote z niebieskiem i gobeliny, perskie dywany pokrywają podłogę. Na lewo umieszczony jest salon recepcyjny cesarza Wilhelma z meblami bambusowemi i garniturem hebanowym. Na pierwszem piętrze znajdują się salony i sypialnia cesarzowej. W połączeniu z pokojem cesarza jest pokój, w którym umieszczono aparat telegraficzny. Orszak dworski zamieszka na drugiem piętrze willi „Amalia.“ Willa „Angiolino“ przeznaczona jest dla dzieci cesarskich, a wielki salon na parterze zapełniony jest przyrządami gimnastycznymi i zabawkami wojennemi. Na cześć oczekiwanego tu staku niemieckiej marynarki wydany będzie festyn wraz z balem; przygotowany jest także cały szereg innych uroczystości.

— **Spadek Leona XIII.** Paryski trybunał kasacyjny ma wydać dzisiaj wyrok w procesie spadkowym, w którym Papież Leon XIII jest stroną apelującą. Sprawa przedstawia się jak następuje: Dnia 4 lipca na zamku swoim Le Moreuil we Francyi umarła Marya Joanna Ludwika Teresa de Pastoret, hrabina de Rouget, margrabina du Plessis-Bellière. Pobożna i bogata dama zapisała w testamencie krewnym swoim i krewnym zmarłego swego męża legaty i dożywotnie renty w wysokości przeszło półtora miliona franków; uniwersalnym spadkobiercą ustanowiła jednak Stolicę św., a mianowicie obecnego Papieża lub jego następcę. Spadek składał się z pałacu na Place de la Concorde w Paryżu, z zamku Le Moreuil ze wszystkimi jego cennymi zbiorami i wspaniałym parkiem, oprócz tego z 400.000 fr., których procent służyć miał na utrzymanie pałacu i zamku. Papież oświadczył, że spadek przyjmuje, zapłacił podatek w wysokości pół miliona franków i w jesieni polecił przyjąć inwentarz. W lutym 1892 r. daleka krewna margrabiny poczyniła testamentowi zarzuty, wskutek których rozpoczął się rozwlekły proces. Trybunał w Montdidier uznał w d. 4 lutego 1893 r. testament za ważny, polecił jednak spadkobiercy, to znaczy Papieżowi, przedstawić w przeciągu sześciu miesięcy wyraźne zezwolenie na objęcie spadku. Krewni założyli przeciwko temu wyrokowi odwołanie przed trybunałem w Amiens. Tamtejszy prokurator Malcot udał się do Paryża, ażeby zasięgnąć zdania u osobistości decydujących. Konferował z p. Develle, ówczesnym ministrem spraw zagranicznych i z dyrektorem wydziału wyznań, Dumayem. Develle, który kilkakrotnie znosił się z nuncyuszem, był za Papieżem, Dumay przeciwko niemu. P. Malcot przychylił się do tej ostatniej opinii i 21-go lutego 1893 r. trybunał w Amiens uznał wyrok pierwszej instancyi za nieważny, ponieważ Papież jest tylko duchową głową Kościoła i jako taki we Francyi nie może być uważany za osobę prawną. Papież rekurował do paryskiego trybunału kasacyjnego, którego członkowie różnią się podobno ze sobą w zdaniu. Wyrok będzie znaczącym pod względem politycznym, ponieważ zależeć będzie wyłącznie od tego, czy trybunał kasacyjny uzna Papieża za suwerena; prawo bowiem obcych suwerenów do posiadania we Francyi nieruchomej własności jest zupełnie niewątpliwe. Dlatego w sferach watykańskich z wielkiem zainteresowaniem oczekiwany jest koniec procesu.

— **Z Detroit** nadesłano nam formułę, którą X. Kolasiński odczytać miał publicznie w kościele po polsku, po niemiecku, po angielsku, odwołując swe błędy i jednając się z Kościołem świętym:

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Ja, Dominik Kolasiński, pragnąc z całego serca pojednać się z świętym Kościołem i poddać się Najprzewielebniejszemu X. biskupowi tutejszej dyecezyi, niniejszem czynię uroczyście odwołanie i zadośćuczynienie za moje wszystkie przewinienia, złe uczynki i przekroczenie praw, które mi słusznie przypisują. Błagam pokornie Boga i Jego święty Kościół, Najprzewielebniejszego X. biskupa i wiernych tej dyecezyi o przebaczenie za wszelkie zgorszenie, które ja w ciągu ostatnich pięciu lat przez nieposłuszeństwo względem prawowitej władzy i przez wykonywanie czynności kapłańskich wbrew woli i prawowitej zwierzchności Najprzewielebniejszego X. biskupa dawałem. Oświadczam uroczyście wobec Boga i tej parafii i wobec wszystkiego ludu, że prawdziwie i szczerze żałuję za wszystko, com uczynił przeciw prawom Boga i przepisom Jego świętego Kościoła. Odwołuję wszystko, com kiedykolwiek przeciw władzy i jurysdykcyi Najprzewielebniejszego X. biskupa tej dyecezyi mówił i czynił; nadto przyrzekam w imieniu mojem własnem, i w imieniu tej parafii odtąd zupełne posłuszeństwo dla praw i przepisów świętego Kościoła, jakoteż i zupełną uległość prawom i przepisom tej dyecezyi. Będę się starał zaszczepić pokój i zgodę pomiędzy parafianami tego Kościoła a jego arcypasterzem Najprzewielebniejszym X. biskupem. Błagam Boga i Jego przedstawiciela Najprzewielebniejszego X. biskupa, ażeby to moje pokorne odwołanie i poddanie się było łaskawie przyjętem i proszę Boga za wstawieniem się Najsłodszego Serca Maryi o łaskę dotrzymania tych moich obietnic ku czci Boga i zbawieniu dusz. Amen.

Tak więc, dzięki Bogu, polska schyzma w Stanach Zjednoczonych zakończona. Obyż i galicyjski Kolasiński, jak polskie dzieniki w Ameryce nie bez słuszności nazywają X. Stojałowskiego, zechciał naśladować nawracającego się, jak naśladował błądzącego.

— **Spalona panna młoda.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Buchhalter jednego z tutejszych zakładów prywatnych, Markus Holzer, zaręczył się z 19-letnią izraelitką Fani Gingold w miejscowości Herca. Ślub naznaczono na 7 b. m. Wieczorem, kiedy goście weselni zgromadzili się tłumnie i panna młoda przybrana w białą suknię i długi welon, oczekiwała w gronie koleżanek aktu ślubnego, naraz w sąsiedniej izbie rozległ się okrzyk: „Gore!“ Wszyscy rzucili się tamże, a wraz z nimi także panna młoda. W izbie owej pękła lampa naftowa i zapaliła parę sprzętów. W niewyjaśniony sposób ogień dotknął welona panny młodej i nieszczęśliwa w jednej chwili stanęła w płomieniach. Rzucono się na ratunek, jednak biedna dziewczyna odniosła tak silne oparzenia na całem ciele, że następnego dnia wyzionęła ducha.

— **Błąd drukarski.** W sobotnim artykule wstępnym o „Przedłożeniach walutowych“ zakradł się dwukrotnie błąd drukarski. W ustępach, w których jest mowa o wycofaniu 40 milionów not państwowych za pośrednictwem koron, powinno być wydrukowane, jak jest jasnem, „80 milionów koron,“ zamiast błędnie wydrukowanych „40 milionów koron.“

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 13 b. m.: *Jak myślicie?* komedya fantastyczna w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

— Dnia 11 marca dość pogodnie; termometr od +4·2 doszedł do +10·7 C. Barometr opadł dość nisko; o godz. 7-ej rano dnia 12 marca stan jego był 736·6 mm., termometru +8·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 13 marca: św. Krystyny panny.

Z TEATRU.

(*Jak myślicie?* komedya fantastyczna w 4 aktach, a 6 obrazach Kazimierza Zalewskiego, wprowadzona na scenę przez p. A. Lubicza, poprzedzona konferencyą p. Zygmunta Sarneckiego z powodu jubileuszu 25-letniej działalności autora komedyi).

Młody nasz teatr cieszy się pierwszym sukcesem scenicznym; wystawił w sobotę pierwszą literacką premierę, która całkowicie powiodła się i zapewne nie prędko zejdzie z afisza. Pomogły do tego okoliczności sprzyjające pod każdym względem: i głośna firma wybornego komedyopisarza, w którym publiczność bez zastrzeżeń pokłada zaufanie, i uroczystość jego dwudziesto-pięcioletniej literackiej pracy, i sztuka napisana z ogromną znajomością sceny i tego, co się na scenie podobać może, i dekoracyjne efekta, i staranna wreszcie, a czasem popisowa gra artystów. Powodzenie najnowszej komedyi Zalewskiego należy zanotować na samym wstępie, ono bowiem jest najlepszą i najbardziej stanowczą odpowiedzią na wszelkie zarzuty, jakieby sztuce stawiać można: wrażenie jej odpowiedziało całkowicie przypuszczalnym intencyom autora, bo pytanie, które w niej rzucił, jest dziś przedmiotem rozmowy i polemiki w całem mieście, a teatr zapełnia się po brzegi i grzmi odgłosem rzęsistych oklasków.

Sobotnie przedstawienie poprzedziła konferencya p. Zygmunta Sarneckiego. W przeciągu kwadransa, pozostawionego prelegentowi, niepodobna było lepiej i barwniej określić tego, co z sobą wniosła do naszej literatury dramatycznej twórczość Kazimierza Zalewskiego. Począwszy od owej komedyjki, przedstawionej 25 lat temu w Rozmaitościach, przypomniał nam p. Sarnecki kolejno wszystkie utwory Zalewskiego, kreśląc ich krótką, trafną, życzliwą charakterystykę. W pierwszych sztukach Zalewskiego — mówił p. Sarnecki — znać już było poniekąd komedyopisarza w nowym stylu. „Myśl w nich nie wzlata w górne sfery poezyi, ani rozgrzewa ciepłem serdecznem, satyra nie tryska zgryźliwą werwą ironii i oburzenia, obserwacyi własnej nikt nie dopatrzy w postaciach rysowanych konwencyonalnie, nawet dowcip dalekim jest od sarmackiej jędrności, ale układ sytuacyj posiada już poprawność nowoczesnego kunsztu scenicznego. Każda trzyma się silnie desek teatralnych i daje w przedstawieniu złudzenie prawdopodobieństwa.“ Z biegiem czasu młody komedyopisarz, „jeżeli jeszcze nie obdarza aktorów swej wyobraźni w charaktery, wie już, że musi dla nich pisać role;“ „ujemna przytem strona prawdy życiowej narzuca mu się mimowoli.“ *Przed ślubem* świadczy już „o niezaprzeczonem owładnięciu techniki scenicznej;“ tryumf swój zawdzięcza przeważnie jednak „dobrej roli“ głównej. „Z rolami takiemi bywa, jak z odzieżą, zrobioną do składów gotowego ubrania: trzeba, żeby się nadawały do przeciętnego wzrostu, tuszy, fizyognomii i zdolności wykonawców czy kundmanów, żeby uwzględniały przeciętne warunki smaku i mody w ciągu dłuższej seryi lat danej epoki.“ Po wielkich i zasłużonych pochwałach, jakie prelegent oddał fakturze scenicznej komedyj: *Artykuł 264* i *Oj mężczyzni, mężczyzni!* zaznaczył

w dalszym ciągu swoich zajmujących wywodów, że właściwem polem, na którem talent Zalewskiego rozwinął się najpełniej, jest komedya satyry społecznej. Zdaniem p. Sarneckiego, utwory takie, jak *Górą nasi*, *Friebe*, *Nasi zięciowie* i *Małżeństwo Apfel* mają wysoką wartość obyczajową, artystyczną i narodową. W każdym zaś razie, jak to słusznie zaznaczył prelegent, „niema w tych sztukach ani nienawiści stanowych, ani filosemityzmu, ani antysemityzmu, tylko równa, choć surowa miara dla wszystkich, autor wyszydza błędy, piętnuje upodlenie," ale podnosi sumiennie strony piękne i dobre, tak jak przystało poważnie na swój zawód patrzącemu satyrykowi.

P. Sarnecki nazwał Zalewskiego „pisarzem-myślicielem"; w toaście, wygłoszonym na cześć jubilata w Warszawie, prof. Struve nazwał go „filozofem społecznym," wychodząc z założenia, że poeta dramatyczny musi znać człowieka i stosunki ludzkie, musi mieć pewne pojęcie o tej wzniosłej, opatrznościowej potędze, która kieruje losami ludzkości, a więc musi być psychologiem i socyologiem, moralistą i etykiem." Etykiem jest p. Zalewski w ostatniej swojej komedyi, której obszerną treść i pobieżny rozbiór podaliśmy już kilka dni temu; etykiem jednak dziwnie gorzkim i ironicznym, a jakby przez szyderstwo tylko rzuca nam swoje pytanie, oczekując od nas odpowiedzi albo nieszczerej, albo cynicznej. Prelegent sobotni zapewniał, że „słuchacze, obdarzeni daleko sięgającym wzrokiem duszy, spostrzegą, iż autor z czoła posągu cnoty nie zdziera glory promiennej, tylko u stóp jego składa czarny welon naszych trosk i żałoby," a jakkolwiek w przenośni tej połapać się dość trudno, trzeba mu wierzyć, że Zalewskiemu chodziło o to przedewszystkiem, żeby nas problemem swoim zawstydzić. Na pytanie jednak *Jak myślicie?* nie mogłoby być dwóch odpowiedzi; gdyby Chormiszewski ukrył czy zniszczył testament, byłby niezawodnie złodziejem i za złodzieja także uważałby go nawet Poksiewicz. „Dobrze pan zrobiłeś, niszcząc testament" — mówi mu wprawdzie ten wyrozumiały adwokat; nie mógłby jednak zakończyć sztuki słowami: „niszcząc testament, zrobiłeś pan uczciwie." Poksiewicz, jako adwokat, wie najlepiej, że w życiu nieraz wchodzi się w pakta ze swoim sumieniem i na Chormiszewskiego patrzałby, jak na Don Kiszota uczciwości, gdyby był przekonany, że postąpił tak, jak bohater fantastycznej powieści. Jako prawnik, pojmuje bowiem, że pomiędzy *ius strictum* a *ius aequum* zachodzą czasem bardzo krwawe konflikta i że sąd, któryby prawa Chormiszewskiego roztrząsał, nie zostawiłby go na bruku i na łup nędzy, ale wypłaciłby mu z majątku Szymczaka przynajmniej sowite honoraryum za tak dobre i pomyślne administrowanie majątkiem przez czas tak długi. Problem moralny wikła się tu zbyt ściśle z problemem czysto prawniczym; historya Chormiszewskiego nie przestaje być zawikłaną sprawą spadkową, w której wyrokować w każdym razie powinien przedewszystkiem sąd.

Niechby bowiem Chormiszewski opowiedział rzeczy tak, jakby się one prawdopodobnie miały! Znalazłszy testament, idzie do adwokata i oddaje mu swoją sprawę w ręce, prosząc go, aby zawiadomił i władzę sądową i Szymczaka i żeby z tego mienia uratował to, co się w uczciwej drodze da uratować; przypuśćmy, że nawet w najdalej idącej skrupulatności oddał Szymczakowi natychmiastowe użytkowanie należącego mu się majątku, a przynajmniej znacznej jego części. Po kilku latach znajdzie się zapewne Chormiszewski w bycie miernym i będzie musiał ograniczyć się i pracować; narzeczony córki, jeżeli chciał posagu, zerwie małżeństwo, ale w takim razie nie ma nad czem tak bardzo ubolewać; a świat znowu nie jest tak obrzydliwy. Niezawodnie znajdzie się jeden lub drugi radca, który pójdzie na winta do Szymczaków, lub kilku nikczemnych młodych ludzi, którzy się będą starać o rękę „panienki z przeszłością na tle histerycznem" — ale porządni ludzie będą żyć zawsze, a nawet teraz bardziej niż kiedykolwiek, jedynie z Chromiszewskimi. Nie byłoby wówczas melodramatu, ale kwestya przedstawiałaby się daleko jaśniej i naturalniej; niezaprzeczenie trzeba i na to bardzo uczciwego człowieka, żeby zdecydował się postąpić tak, jak właśnie nakazuje najprostsze siódme przykazanie. Ostatecznie wszakże, gdyby postąpił inaczej, oprócz wyrzutów sumienia, miałby także nad wszelki wyraz nieprzyjemną kolizyę z kodeksem karnym, o którym właśnie powiada Poksiewicz, że jest alfą i omegą etyki społecznej. Przykład wybrany zatem w komedyi nie zbija twierdzeń Poksiewicza, o których przecież przekonani jesteśmy wszyscy, że są niemoralne. Byłoby może nawet dosyć łatwo znaleść jakikolwiek inny dowód na to, że „niegdyś (to „niegdyś" zresztą jest dość nieokreślone) Piotr był Piotrem, a łotr łotrem, i tak się nazywali, jak na to zasłużyli, a teraz pomięszali się z sobą i nie sposób ich rozróżnić." Gdyby ten dowód włożony był w formę krótkiego, silnego, wstrząsającego dramatu i gdyby go ujęły tak, jak w onegdajszej premierze ramy misternych i dowcipnych rezonowań, uspokajających nerwy widza, komentujących mu sens sztuki i zakończonych tak kunsztownie, w oklaskach jednomyślność byłaby jeszcze większa, w opinii o sztuce jeszcze bardziej jednolita zgodność.

Premiera wystawiona była nadzwyczaj starannie. Układ scen w prologu i epilogu przynosi wielki zaszczyt reżyserowi, który musiał mieć zadanie bardzo niełatwe. Z pomiędzy wykonawców ról głównych wymienić przedewszystkiem należy p. Zboińskiego jako Szymczaka. Grał z wielkiem umiarkowaniem, może nieco chłodno, ale znać było na tej roli lwie pazury wielkiego talentu. Szkoda, że tak rzadko mamy sposobność dostatecznie i sprawiedliwie go ocenić. Doskonałym Chormiszewskim był p. Zawadzki. Wszystkie inne role dostały się w dobre ręce, a całość spektaklu najsurowszą wytrzymać może krytykę.

K. E.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Odczyt publiczny prof. Kazimierza Morawskiego pod tytułem: „Romans rzymski z czasów Nerona" odbył się w sobotę w Auli uniwersyteckiej, napełnionej doborową publicznością i przyniósł Stowarzyszeniu nauczycielek dochód pokaźny. Większą jeszcze była rozkosz i korzyść duchowa słuchaczy, przed którymi prelegent rozwinął szereg głębokich i pouczających poglądów, opartych na niepospolitej erudycyi, a ubranych w formę niezmiernie wykwintną, zajmującą i pełną życia. W treściwym wstępie scharakteryzował prelegent opowieści Milezyjskie i pierwsze próby romansu w literaturze greckiej, polegające na opowiadaniu przygód awanturniczych. Nie starano się w nich niczem przypominać rzeczywistych stosunków, ale sadzono się owszem na wybujałą fantastyczność, która przenosiła w krainę nieprawdopodobieństw. W lekturze szukali ludzie oderwania od życia, ucieczki przed smutkami lub nudą. Podobną cechę miały pierwsze znane romanse rzymskie. Są to wszystko *des romans à tiroirs*, których jedyną spójnię i jedność stanowi osoba bohatera.

Epokę w pojęciach o romansie rzymskim stanowi dokonane w XVII wieku w Dalmacyi odkrycie fragmentów łacińskiego opowiadania, znanego pod nazwą: „Uczta Trymalchiona," inną zupełnie metodą skreslonego. Rzecz dzieje się za czasów Nerona. Bohaterem jest parweniusz, nabab żyjący w małem miasteczku prowincyonalnem. Ma on cały dwór pochlebców i pieczeniarzy, których jedynem staraniem wymyślać zabawy i rozrywki dla znudzonego i zepsutego amfitryona. Nagrodą ich za to wytworna uczta i towarzyszenie bogaczowi w wyszukanych przyjemnościach. Realistycznem pochwyceniem prawdy tchnące ich rozmowy, podane w kilku próbach, tłómaczonych przez prelegenta, pozwalają wniknąć w płytkość i próżnię przekwitłej cywilizacyi ówczesnej. Są to wszystko epikurejczycy i cynicy, dla których niema nic świętego, a jedynym celem najpodlejsze używanie. Niepodobna opowiedzieć wyrafinowanego zepsucia, wyuzdania, którem kraszą sobie i skracają dni żywota, aż póki nie przyjdzie przesyt i myśl położenia mu kresu przez śmierć gwałtowną, a zwykle równie jak życie cyniczną i wyrafinowaną.

Nie jest dokładnie wiadoma osoba autora tej opowieści, rzucającej tyle światła na epokę, będącej najlepszym kluczem do jej zrozumienia. Domysł, największe mający podobieństwo do prawdy, nasunęło opowiadanie Tacyta o pewnym Petroniuszu, który był bogatym wyzwoleńcem za Nerona, miał być autorem kilku pism, a życie zakończył dobrowolnem i na kilka aktów podzielonem samobójstwem. Niezaprzeczona zachodzi analogia między szczegółami usposobienia i życia Petroniusza, a tem, co o bohaterze romansu mówi „Uczta Trymalchiona."

Pozwoliwszy rzucić okiem na przeciwieństwo między tym upadłym światem cywilizacyi najwyszukańszej, a zdrowiem i zapałem do życia ofiary, które po świecie rozniosła garstka rybaków Galilejskich, prelegent skorzystał z nasuwającej się sposobności, aby zestawić ówczesny upadek pojęć i charakterów z typami naszego schyłku XIX wieku i w przepysznych rysach naszkicował między nimi parallelę. Tu i tam cynizm i materyalizm, tu i tam wyuzdanie, w którem już nie miłość i fantazya, ale zepsuty żołądek, zwierzęca zmysłowość główną rolę odgrywają. A dziwnym i dającym do myślenia zbiegiem, zmysłowość idzie w parze z lubowaniem się myślą o śmierci, jako jedynem pozostającem dla znudzonego człowieka niebanalnem wrażeniem, jedynym punktem życia, który może jeszcze zaciekawiać i imponować tym, którym wszystko się przejadło, spowszedniało i obmierzło.

Hucznymi oklaskami podziękowali słuchacze prelegentowi za piękny odczyt.

Odczyt prof. Dra Walentowicza, na dochód budowy domu akademickiego, odbył się wczoraj w auli. Prof. Walentowicz mówił na temat: „Z psychologii zwierząt." Zestawiwszy dotychczasowe wyniki ścisłych obserwacyj z życia zwierząt, dokonane przez znakomitych psychologów i przyrodników, wykazujących u zwierząt, oprócz instynktu, także objawy, świadczące o istnieniu u zwierząt świadomości, daru spostrzegania, odróżniania, pamięci, uczucia, a nawet myślenia; prelegent wyjaśnił następnie, jaka zachodzi różnica między instynktem a rozumem, mianowicie, że instynkt jest darem wrodzonym, odziedziczonym, za pomocą którego zwierzęta bezwiednie, bez nauki i bez żadnego doświadczenia wykonują z największą dokładnością pewne dla utrzymania życia i gatunku niezbędne czynności, gdy tymczasem rozum, wymagający wprawdzie wrodzonych zdolności, musi być nauczony i doświadczeniem uzyskany, przyczem jest zawsze objektem woli indywiduum. Zaznaczył również, że instynkt i rozum należą do dwóch odrębnych sfer i do dwóch różnych okresów w życiu zwierząt, pierwszy bowiem, tj. instynkt, jest ściśle złączony z cielesnemi potrzebami zwierzęcia i pojawia się w zaraniu życia nawet u najniższych organizmów, gdy tymczasem rozum należy do sfery duchowej i występuje w późniejszych okresach życia, wybitnie u kręgowców, a przedewszystkiem u ssaków. Oprócz tego instynkt jest ściśle złączony ze zmysłem powonienia tak dalece, że zniszczenie n. p. nerwu węchowego u morskiej świnki pozbawia ją zdolności odszukania własnej matki, pomimo że inne zmysły, jak wzrok i słuch, pozostały nienaruszonymi. Zmysł ten pośredniczy zwierzętom nietylko w doborze płciowym, lecz także przy wyszukaniu i wyborze pokarmów, do czego dopomaga także narząd Jacobsohna, który doprowadza z jamy nosowej gałązki nerwu węchowego do paszczy.

W przeciwstawieniu do instynktu, siedliskiem rozumu jest mózg, a względnie półkole mózgowe, a zdolność wogóle umysłowa zależy nietylko od ilości zwojów mózgowych i struktury mózgu, lecz głównie od wagi mózgu w stosunku do wagi ciała.

W dalszym ciągu wykładu wykazał prelegent, począwszy od mikroskopowych, jednokomórkowych ustrojów, jak ameb n. p. *(Arcella)*, a postępując przez wszystkie klasy zwierząt, aż do najwyżej uorganizowanych ssaków, czynności, które jedynie za objawy duchowe uważane być muszą.

W końcu wykładu przychodzi prelegent do wniosku, że zwierzęta, stosownie do udoskonalenia fizycznego, okazują różne stopnie psychicznego rozwoju, mianowicie że odbierają wrażenia, że odczuwają, oraz że ich zachowanie się każe na pewne przypuszczać, że tworzą się u nich także wyobrażenia i pojęcia, jakoteż że posiadają mowę, co jest prawdopodobne, której my bliżej nie znamy. Sądzi więc prelegent, że zwierzęta obdarzone są rozumem, który różni się od ludzkiego nie pod względem jakości, lecz tylko pod względem ilości i z tego powodu nie należy uważać zwierzęta za proste organiczne maszyny, uposażone od natury tylko instynktem, lecz za stworzenia, które czują, nawet myślą.

Wykład wypowiedziany był gładko i z zajęciem, a przykłady z życia zwierząt, przytaczane przez prelegenta, zaciekawiły grono słuchaczy, którzy rzęsistemi oklaskami podziękowali prelegentowi za mile spędzoną godzinę.

Dział ekonomiczny.

Handel drzewem w Galicyi. Dnia 5 b. m. miał w sekcyi ekonomicznej lwow. Towarzystwa prawn. p. prof. Lipiński bardzo zajmujący odczyt o handlu drzewnym w Galicyi. Prelegent przedstawiwszy cały ogrom strat, jakie właściciele lasów z powodu nieracyonalnej ich eksploatacyi ponoszą, rzucił myśl stworzenia Spółki lub Towarzystwa, któreby eksploatacyę lasów w swoje ręce wzięło i cały zysk, jaki dzisiaj tonie w kieszeniach całego szeregu pośredników handlu drzewem, dla właścicieli lasów ratowało. W bardzo ożywionej dyskusyi, która się po odczycie wywiązała, brali udział pp.: Góralczyk, Acht, prof. Dr Głąbiński, Dr Małaczyński, Dr Skałkowski, Dr Kratter, dyr. Tyniecki, Dr Steczkowski, Dr Rybicki i prof. Dr Ochenkowski.

Dalszy ciąg dyskusyi nastąpi dnia 19 b. m. poczem powzięte będą uchwały, o których ze względu na ważność przedmiotu nieomieszkamy donieść.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Poznania:

(*) Zapewne i was przeraziła wiadomość o złożeniu mandatu przez posła Kościelskiego. Na szczęście jednak rzecz nie przedstawia się tak tragicznie, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Powodem złożenia mandatu nie była jakaś zasadnicza różnica w polityce, ani nawet w taktyce, ale poprostu zwykła u nas nieścisłość w traktowaniu spraw bieżących. Poseł Kościelski należał do komisyi marynarki w parlamencie. Komisya ta postanowiła przyzwolić na pancernik P. odpowiednią sumę. Koło wiedziało o tej uchwale i nie zakazało członkowi swemu głosować przeciwko niej. Dopiero w plenum na 5 minut przed głosowaniem sześciu członków Koła, obecnych na posiedzeniu, schodzi się na ustęp, tworzą Koło i wydają uchwałę, żeby się wstrzymać od głosowania. W tem traktowaniu rzeczy upatrzył poseł Kościelski ostrze, zwrócone przeciwko sobie, zastosował się do uchwały nieformalnej Koła, ale mandat złożył, żeby się usunąć z pola, na którem pewnym kolegom swym jest solą w oku, a których słusznie, czy niesłusznie, ma powody posądzać, że każdej chwili gotowi mu płatać figle, jak powyżej opisany.

Ze wszystkich stron słychać, że w tej mierze poseł Kościelski ma słuszność. Tak więc cała katastrofa przedstawia się jako objaw nie zasadniczej walki politycznej, lecz jako wiecznie u nas jeden i tensam objaw walki osobistościowej, w której zaczepianą stroną jest Kościelski.

I cóż z tego za skutek: pancernik przeszedł bez Polaków znaczną większością głosów, Koło polskie głosowało za traktatem handlowym, w polityce naszej nic a nic się nie zmieni, ubył tylko z Koła bardzo poważny czynnik, którego odstręczać się nie powinno. Ale my jesteśmy mistrzami w odstręczaniu, odpychaniu i rozgoryczaniu ludzi, którzy mieli to nieszczęście, że się odznaczyli. Tak było z Raczyńskim, tak z Marcinkowskim, tak teraz z Kościelskim. Spodziewać się należy, że wyborcy błąd ten naprawią.

Telegramy własne „Czasu".

Poznań 12 marca. August Cieszkowski umarł dziś o godz. 11 przed południem. Przy śmierci jego byli obydwaj synowie.

Wiedeń 12 marca. W odpowiedzi na telegram kondolencyjny Wydziału krajowego, wysłał wiceprezes Koła polskiego Filip Zaleski, do Wydziału krajowego następujący telegram:

„Imieniem Koła polskiego zasyłam Jaśnie Oświeconemu Księciu Marszałkowi i świetnemu Wydziałowi krajowemu najszczersze, najpowinniejsze podziękowanie za łaskawy wyraz współczucia z powodu bolesnej, niepowetowanej straty, którą Koło poniosło przez śmierć swojego najczcigodniejszego prezesa. *Zaleski.*"

Wiedeń 12 marca. W sprawie reformy wyborczej odbył wczoraj posiedzenie klub zjednoczonej lewicy niemieckiej i klub Hohenwarta. Według *Montagsrevue* w klubie lewicy oświadczył Plener, iż nie ma powodu zaniepokojenia, albowiem rada ministrów postanowiła jednogłośnie wnieść projekt reformy wyborczej w Izbie dopiero po osiągnięciu zgody klubów na zasady projektu. Według tego samego dziennika wspomniał Plener także o projekcie Hohenwarta i podniósł, że Hohenwart lojalnie oświadczył na konferencyi mężów zaufania klubów, iż występuje ze swoim projektem w imieniu własnem, a nie w imieniu klubu konserwatystów.

Dzienniki donoszą, iż klub konserwatystów odroczył narady nad reformą wyborczą na czas powielkanocny.

Wiedeń 12 marca. We środę o godzinie 10 zrana odbędzie się w sali rektorskiej uniwersytetu wiedeńskiego konferencya rektorów wszystkich uniwersytetów austryackich w sprawie uregulowania płac profesorów uniwersytetu.

Berlin 12 marca. Deklaracya ks. Ferdynanda Radziwiłła, złożona na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy dyskusyi nad traktatem handlowym, brzmi, jak następuje:

„Nie jest naszem zadaniem wyjaśniać, czy i o ile ze stanowiska rolnictwa zawarcie traktatu handlowego z Austryą naruszyło interesa agrarne, czy nie. Liczymy się z faktem, że ten traktat istnieje, choćby jednak nawet nie istniał, z trudnością moglibyśmy przyznać, jakoby ściśle mająca się przeprowadzić polityka ceł ochronnych z odosobnieniem, o ile to jest możliwe, zakresu rodzimej produkcyi, miała być pewnym środkiem zaradzenia niezaprzeczonym brakom rolnictwa i przemysłu. Tem mniej możemy odłączyć przedłożony nam traktat handlowy od ogólnej sytuacyi cłowo-politycznej. W utrzymaniu istniejących ceł różniczkowych przeciw Rosyi już dlatego nie widzimy środka do podniesienia cen zboża, dziś zaledwie pokrywających koszta produkcyi, gdyż pomimo istnienia tych ceł wprowadzano w granice państwa na zasadzie cła 3 marki 50 fenigów mnóstwo zboża innemi drogami i pod inną formą.

Cło różniczkowe podobne jest do kamiennego muru, zbudowanego przez środek rwącej rzeki, który jednak nie sięga do brzegów. Wody piętrzą się, ale ostatecznie tam się gromadzą, dokąd je pociąga punkt ciężkości. Ale wskutek piętrzenia się wód powstają niebezpieczne wiry i mielizny. Takiemi mieliznami są dla mnie te części kraju, które się znajdują po obu stronach granicy zamkniętej różniczkowemi cłami. (Głosy: Bardzo słusznie!) Wczoraj przy omawianiu magazynów tranzytowych podniesiono, że magazyny te zwiększą zapotrzebowanie rolniczych płodów i przyniosą dlatego pośrednią korzyść rolnictwu. Pożądaną byłaby analogiczna akcya dla naturalnych dróg i zakładów komunikacyjnych. Muszę zauważyć, że sztuczne odwracanie handlu w inne koryta może sprowadzić dla prowincyj dotkniętych temi środkami bezkrwistość w handlu i pewien rodzaj atrofii.

Z tego punktu widzenia oceniamy artykuł I tego traktatu, który ostatecznie zmierza do ustalenia stosunków pomiędzy sąsiedniemi państwami i do usunięcia wojny cłowej, co może przynieść tylko korzyści zarówno przemysłowi, jak rolnictwu. Te względy usuwają zarzuty, podniesione przeciwko traktatowi, a utrzymujące, że dla naszych krajowych targów można było więcej uzyskać. Z drugiej strony jest rzeczą zupełnie naturalną, że koła rolnicze w poczuciu smutnego położenia łączą z traktatem najpoważniejsze obawy.

Niełatwo nam było zatem powziąć decyzyę co do naszego stanowiska wobec traktatu i to dla niejednego względu; odnośnie do skutków tego traktatu dla rolnictwa z wielką stanowczością wyrażano nam z kół wyborczych zapatrywanie, iż na ten traktat pod żadnym warunkiem zgodzić się nie można, ponieważ doprowodzi to do zguby rolnictwa. Możemy sobie jednak oddać świadectwo, że według najlepszej wiedzy i sumienia rozważyliśmy w tej sprawie argumenta *pro* i *contra*. Jeżeli doszliśmy do decyzyi, że będziemy głosować za tym traktatem, rozstrzygającemi pod tym względem były dla nas właśnie względy i korzyści, które rząd zapowiada z przywróceniem podobnie stałych i silnych stosunków handlowych dla wszystkich zainteresowanych sfer, nie wyjmując rolnictwa.

Z wywodów moich wyciągną panowie wniosek, z jak ciężkiem sercem stanąłem w obronie traktatu, a to z uwagi na wątpliwości i zarzuty, podniesione przez nasze prowincyonalne rolnicze związki, które i dla nas są powagą w kwestyach rolnictwa. Wątpliwościom tym nie przyznajemy rozstrzygającej wartości przy głosowaniu właśnie z tego powodu, że nie głosujemy tu jako reprezentanci poszczególnych zawodów, lecz jako partya polityczna czujemy się w obowiązku wszystkie kwestye roztrząsać i rozstrzygać z ogólno-politycznego stanowiska. Nie wbrew naszemu przekonaniu, lecz także, jako ludzie prywatni, zgodnie z naszemi ekonomicznemi poglądami i po dokładnem rozważeniu całej politycznej sytuacyi, postanowiliśmy oświadczyć się za traktatem handlowym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 marca. Wczoraj po południu odbyło się w kościele OO. Augustyanów uroczyste pobłogosławienie zwłok ś. p. Atanazego Benoëgo. Koło polskie postępowało gremialnie za trumną od mieszkania do kościoła. W kościele zgromadzili się wszyscy ministrowie z prezesem księciem Windischgrätzem na czele, wice prezydent Izby Dr Kathrein, członkowie prezydyum, liczni deputowani z klubów, należących do koalicyi, wielu dostojników i wyższych urzędników. Po nabożeństwie udał się orszak pogrzebowy na dworzec kolei północnej. Następnie delegacya Koła polskiego odwiozła zwłoki do Niegowici, gdzie złożone będą w grobach familijnych.

Wiedeń 12 marca. (Z Izby deputowanych). Na początku dzisiejszego posiedzenia poświęcił wice-prezydent Dr Kathrein gorące wspomnienie pośmiertne zmarłemu prezesowi Koła polskiego, Atanazemu Benoëmu. Był to — podniósł Dr Kathrein — szlachcic, w najlepszem tego słowa znaczeniu, który dla bogatego doświadczenia i fachowych wiadomości, jakoteż dla niezwykłego poczucia obowiązku, złączonego ze skromnością, cieszył się zupełnem zaufaniem kraju i swojego stronnictwa. Powołany na kierownika klubu i na inne wysokie stanowiska, zawsze służył wiernie państwu i dynastyi.

Posłowie uczcili pamięć zmarłego przez powstanie.

Minister sprawiedliwości oświadczył, że sąd powiatowy w Pilznie zawiesił dochodzenie sądowe przeciw dep. Dykowi.

Po mowach jeneralnych mowców, Sigmunda *(contra)* i Pinińskiego *(pro)* uchwaliła Izba przejść do dyskusyi szczegółowej nad projektem o uregulowaniu handlu na raty.

Wiedeń 12 marca. Komunikat zjednoczonej lewicy niemieckiej oświadcza, że klub, wszystkimi głosami przeciw jednemu, postanowił przystąpić do opinii przewodniczącego, który podczas konferencyi przewodniczących klubów z rządem wyraził swoją zgodę na 1, 2 i 5 punkt rządowego projektu reformy wyborczej. Komunikat, zaznaczając naglącą konieczność przeprowadzenia reformy, oznajmia dalej, że klub gotów jest, na podstawie przyjętych przez przewodniczącego zasad, użyczyć poparcia wdrożonej w tym kierunku przez rząd akcyi.

Wiedeń 12 marca. Wszelkiej podstawy pozbawione są doniesienia niektórych dzienników, jakoby hr. Hohenwart w sposób szorstki nie przyjął zaproszenia prezesa ministrów Windischgrätza na konferencyę przewodniczących klubów i jakoby prezes ministrów na odmowę tę odpowiedział również w szorstki sposób.

Wiedeń 12 marca. Komisya prawnicza Izby panów poleca w swojem sprawozdaniu do przyjęcia bez zmiany, projekt ustawy o wydzieleniu hipotecznem gruntów, przeznaczonych na publiczne ulice i drogi oraz zakłady, służące dla interesu dobra publicznego do zamknięcia lub odprowadzenia wody.

Sprawozdanie prawniczo-politycznej komisyi Izby panów oświadcza się za przyjęciem bez zmiany uchwalonego już przez Izbę deputowanych projektu ustawy, dotyczącego przeniesienia części sędziów powiatowych do 7 klasy rangi, oraz petycyj sekretarzy rady w okręgach wyższych sądów w Gracu i w Krakowie o równe traktowanie ich z sędziami powiatowymi co do przeniesienia do siódmej klasy rangi.

Wiedeń 12 marca. Komisya gospodarcza Izby panów poleciła projekt rządowy o tymczasowem uregulowaniu stosunków handlowych z Rosyą, bez zmiany do przyjęcia.

Wiedeń 12 marca. Cesarz powróci 17 b. m. do Wiednia. Na wyraźne życzenie monarchy nie będzie żadnego uroczystego przyjęcia.

Wiedeń 12 marca. Około 30.000 robotników udało się wczoraj partyami na cmentarz centralny, gdzie złożyli wieńce na grobie poległych podczas rewolucyi 13 marca 1848 roku. Zajść nie było żadnych.

Buda-Peszt 12 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu toczyła się dyskusya nad sprawą tymczasowego uregulowania stosunków handlowych z Rosyą.

Kilku mowców z opozycyi oświadczyło się przeciw projektowi, jako szkodliwemu dla interesów węgierskiego rolnictwa.

Minister handlu oświadczył, że idzie tu tylko o tymczasowy układ, który jest niezbędny, gdyż w przeciwnym razie proweniencye z Węgier byłyby traktowane przez Rosyę niekorzystniej, niż prowieniencye innych państw. Minister broni rządu przed zarzutem niedostatecznej ochrony interesów rolnictwa, którego rozwój zawsze otacza staranną opieką i odpiera, jako nieuzasadnione twierdzenie, jakoby traktaty przynosiły korzyść tylko austryackiemu przemysłowi. (Żywe potakiwania).

Abbazia 12 marca. Krążą pogłoski, że cesarz niemiecki przybędzie tu dnia 17 b. m.

Berlin 12 marca. Cesarzowa wyjechała ze wszystkiemi dziećmi wczoraj rano do Abbazii.

Mentona 12 marca. Cesarz i cesarzowa byli obecni wczoraj w hotelu na cichej Mszy św. W południe odbyła cesarzowa wycieczkę powozem.

Abbazia 12go marca Wczoraj odbył się tu wspólny bankiet austryackich i niemieckich oficerów. Wznoszono toast na cześć cesarza austryackiego i cesarza niemieckiego, dalej na trwałość wzajemnej wiernej przyjaźni i koleżeństwa. Publiczność przyjmowała przemowy pełnemi zapału okrzykami. Obu hymnów ludowych wysłuchali zgromadzeni stojąc.

Paryż 12 marca. Prezes ministrów Casimir Périer zapadł lekko na zdrowiu, wskutek czego nie opuszcza pokoju.

Paryż 12 marca. Wczoraj przedpołudniem aresztowała policya pięciu anarchistów, a między nimi Włocha, Grzegorza Recco.

W kopalniach węgla w Decazeville przeprowadzono u wielu anarchistów rewizye domowe.

Bern 12 marca. Zmarł tu Rudolf Brunner, twórca nowej konstytucyi dla kantonu berneńskiego, od roku 1866 członek rady narodowej, a w roku 1870/71 jej prezydent.

Buenos-Ayres 12 marca. Według doniesienia z Rio Grande, jenerał Salgado odstąpił od rewolucyi i rozpuścił oddział, złożony z około 1.000 żołnierzy.

Korespondencya Administracyi „Czasu".

Panu Lt. poczta Przemyśl. Informacyj w sprawach uniwersyteckich udziela sekretarz Uniw. Jagiell. profesor Dr Leon Cyfrowicz w Krakowie, „Collegium novum."

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie katedry na Wawelu złożono od N. N. 1 złr. jako jałmużnę za udzieloną tegoroczną dyzpenzę. I. R. 13 złr. zamiast wieńca na trumnę śp. A. Benoëgo.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Atanazego Benoëgo złożył p. Bol. Włodek 10 złr. na restauracyę katedry na Wawelu.

Dla ubogich m. Krakowa złożyło Tow. wzajemnych ubezpieczeń 30 złr. zamiast wieńca na trumnę ś. p. A. Benoëgo, członka Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 marca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	98	15	Anglobank	154	50
srebrna „	98	—	Union	268	25
4% złota	120	10	Bankverein	130	75
4% koronowa	97	80	Akcye Länderbank.	253	10
Akcye ban. austr.-w.	1026		„ kol. Kar. Lud.	217	25
„ kredytowe	366	25	„ „ lwowsko-czerniow.	274	—
Londyn	124	95	„ „ połudn.	108	75
Napoleony	9	91½	Elbethal	255	75
Dukaty	5	84	Nordbahn	2950	
Marki	61		Staatsbahn	331	—
4% Renta węg. kor.	95	15	Alpin	62	60
4% „ „ złota	117	85	Akcye tytoniowe	221	—
Losy prem węg.	152	50	Ruble	134	12
Losy tureckie	64	—			

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 12 marca.

Banknoty austr.	163	50	4% Listy likw. pols.	64	75
Krótki Wiedeń	163	45	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	219	65	„ austr. kred.	225	62
5% Listy zast. pols.	—		Ultimo Ruble	219	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kołdry watowane, flanelowe i pluszowe do podróży, otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (504-1-)

Zaszczycony błogosławieństwem Ojca ś., poleceniami J. Em. Najprzew. X. Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów polskich

Brewiarzyk Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka

zastósowany do najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII., jest do nabycia (509-9 9)

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

(str. 959, w 8ce na welinie, z 31 rycinami), w cenie **złr. 2·75** za egzempl. opr. w płótno, z brzegami pąsowemi, z futerałem, a **złr. 3·75** za egzempl. opr. w najlepszy szagryn brązowy, brzegi pąsowe, z futerałem.

Zdolna gospodyni

znająca się tak na gospodarstwie wiejskiem jak kuchni, w średnim wieku, z dobremi świadectwami, poszukuje posady. Wiadomość: **Kraków, ulica Basztowa l. 15, I. piętro, pod literami J... L...** (667-1-3)

WYBOROWE GATUNKI

Pończoch

damskich i dziecinnych

z bawełny Estremadury

6-cio nitkowej (696-1-12)

i

z Fil d' Ecosse

polecają

PORĘBSKI & ZIMLER

w Krakowie, Rynek główny L. 8.

POSZUKUJE SIĘ zdolnego pilarza

obznajmionego z prowadzeniem manipulacyi przy większym tartaku.

Kompetenci winni zgłosić się pisemnie przy dołączeniu odpisów świadectw do **Administracyi dóbr w Zatorze.** — Praktykanci leśnictwa z tartakiem obznajomieni otrzymają pierwszeństwo. (699-1-3)

Konkurs.

L. 223. (697 1-3)

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego ogłasza niniejszem konkurs na posadę **świeckiego Pisarza Banku pobożnego** z płacą roczną 540 złr., z bezpłatnem mieszkaniem w domu Arcybractwa i z dodatkiem na opał.

Posada będzie na rok prowizorycznie obsadzona. Obowiązki określa instrukcya. Kaucya wynosi 500 złr.

Ubiegający się o tę posadę, mają wnieść podania z dokumentami, wykazującemi kwalifikacyę i dotychczasowe zajęcie kandydata, a to **najpóźniej do 1go kwietnia b. r.** na ręce sekretarza Arcybractwa, w domu pod L. 5. przy ul. Siennej.

Kraków, 10 marca 1894 r.

Starszy Arcybractwa: *Dr. Wład. Markiewicz.* Sekretarz: *Ignacy Tomaszek.*

Pomocnik

biegły w ekspedycyi handlu norymberskiego lub galanteryjnego — **znajdzie zaraz umieszczenie** w moim handlu

Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice. (596-2-3)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej. (561-7-10)

Piegi,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry**.

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cnt.

Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera**; w **Krakowie** w aptekach **E. Hellera** i **W. Redyka.** (447-3-20)



Obwieszczenie.

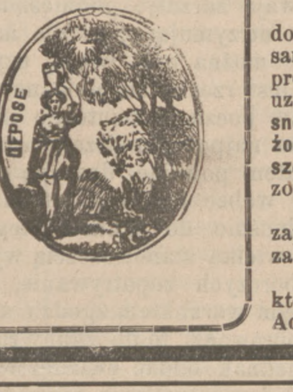
Podajemy do wiadomości, iż pierwszy 8-dniowy wiosenny **jarmark na konie** — odbędzie się **w Tarnowie dnia 30go marca i następnych.** (592-2-3)

Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORZKA**

FRANCISZKA JÓZEFA

najlepsza z wszystkich wód gorzkich. Otrzymała 10 złotych medali na pierwszorzędnych wystawach. Rozszerzona po całym świecie i wszędzie do nabycia. PP. lekarze dają jej pierwszeństwo. Należy żądać zawsze wyraźnie **„Franz Josef-Bitterwasser"** a unikać nipewnych oznaczeń jak „Kaiser" lub „Ofner-Bitterwasser." Składy mają pp. **J. Wentzl, K. Wiszniewski** i **J. Goldwasser w Krakowie.** (661-2 10)

Dyrekcya w Budapeszcie.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. 56 103

Na Wielki Tydzień!

Najdokładniejsze nabożeństwo na W. Tydzień w tekście łacińsko-polskim znajduje się w książce modlitewnej:

Nabożeństwo Kościelne,

zawierając j msze św. i nieszpory na wszystkie święta, Niedziele i dnie całego roku, po łacinie i po polsku. Cena egzemplarza w pięknej oprawie **4** złr. Nabyć można u **XX. Misyonarzy** w Krakowie na Kleparzu 19. (648 3-6)

Pomocnik młody,

z ukończoną księgarską praktyką i z dobremi świadectwami, znajdzie zaraz umieszczenie w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie. (597-2-3)

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA IXORA ED. PINAUD

Mydło .... à l'**IXORA**
Essencya dla chustek... à l'**IXORA**
Woda tualetowa....... à l'**IXORA**
Pomada .... à l'**IXORA**
Olejek .... à l'**IXORA**
Puder ryżowy......... à l'**IXORA**
Kosmetyk............ à l'**IXORA**

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(14 17-)

WINO WĘGIERSKIE.

Hegyalejskie obywatelskie . . .	1 garniec	**4** litry lub	6 butelek	złr.	**2·—**
„ **prima pańskie** . .	1 „	**4** „ „	6 „	„	**2·50**
Samorodne deserowe	1 „	**4** „ „	6 „	„	**2·75**
Zieleniak	1 „	**4** „ „	6 „	„	**3·20**
Tokajskie wytrawne	1 „	**4** „ „	6 „	„	**4·—**
Wino czerwone Erlauer	1 „	**4** „ „	6 „	„	**2·—** i wyżej.

Wielki zapas starych win węgierskich w butelkach po umiarkowanych cenach poleca

Maurycy Weindling w Krakowie, ul. Floryańska 41, **dom Matejki.** (476 7-12)

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK

dla szybkiego uleczenia **KATARU,**

IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.

W Paryżu **31, ulica Sekwany.**

W RRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka, K. Wiszniewskiego E. Hellera i w składzie aptecz. p A. Szafrańskiego; we LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego i Ruckera. (7-11-15

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE.

OTTO NOWY MOTOR



patentami ochronny.

Ruch zapomocą gazu węglowego, olejnego, wodnego, generator, benzyny, nafty. **Bardzo korzystna siła ruchu dla małego i wielkiego przemysłu, tudzież dla elektrycznych zakładów.** — Żadne niebezpieczeństwo wybuchu, żadne urządzenie kotłów, żaden dym ani obsługa, zawsze gotowy do ruchu, cicho pracujący. o sile $1/2$ do 200 koni.

Przeszło 40.000 sztuk motorów o sile 170.000 koni w ruchu.

Otto motor naftowy i Otto motor benzynowy od 1 do 30 koni. Najwygodniejsza i najpraktyczniejsza siła ruchu dla małego przemysłu w miejscach bez zakładu gazowego i dla gospodarstwa rolnego. **FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH** (53-3-)

LANGEN & WOLF w **Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.**

Królewskie zdroje mineralne

Niederselters, Fachingen, Geilnau.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że cały ruch królewskich zdrojów mineralnych w Niederselters, Fachingen i Geilnau wydzierżawiliśmy od 1go kwietnia b. r. panu **Fryderykowi Siemensowi** w **Dreznie.**

Dzierżawca jest wedle zawartego z nim kontraktu dzierżawnego obowiązany uskuteczniać napełnianie jak dotychczas bezpośrednio z naturalnych zdrojów bez żadnych dodatków lub wydzielań.

Wiesbaden, dnia 9 lutego 1894 r.

Królewski rząd,
oddział dla pośrednich podatków, dominij i lasów
v. Tepper-Laski. *v. Aweyden.*

Od kilkuset lat pod nazwą

Selterswasser

znana woda mineralna, będącego w posiadaniu państwa pruskiego zdroju mineralnego w Niederselters, była dotychczas i będzie nadal napełnianą i wysyłaną

w czystym stanie naturalnym, bez żadnego dodatku (soli, kwasu węglowego i t. p.)

Także nie będzie się odbywało tak zwane chwytanie i powtórne dodawanie naturalnego gazu kwasu węglowego.

Napełnianie i rozsyłka zostają pod najściślejszym dozorem królewskiego rządu państwa.

Własności

Wody selterskiej

jako orzeźwiającego i dyetetycznego napoju są znane w całym świecie; zawdzięcza ona swoją wartość i sławę szczególnemu i nader korzystnemu naturalnemu zestawieniu swych mineralnych składników.

Ponieważ także woda ze zdrojów gdzieindziej położonych przychodzi na sprzedaż pod nazwą Selterswasser, ächtes Selterswasser, Original-Selters i t. p., przeto odtąd będzie każde naczynie zaopatrzone w oznaczenie królewskich zdrojów mineralnych i naszej całej firmy.

Fachingen.

Woda będącego w posiadaniu królewskiego pruskiego rządu państwa zdroju mineralnego w Fachingen zyskała w ostatnich latach nietylko jako orzeźwiający środek spożywczy, ale także jako uznany środek leczniczy i zapobiegający w chorobach (chorobach żołądka i kiszek, **diabetes, gośćcu, przewlekłych i ostrych nieżytach pęcherza**) szybko powszechną sławę i jest gorąco polecaną przez najsłynniejszych lekarzy w kraju i zagranicą.

Objąwszy cały ruch wydzierżawionych przez pana Fryderyka Siemensa w Dreznie król. zdrojów mineralnych Niederselters, Fachingen i Geilnau, zamierzamy wyłączną sprzedaż dla większych okręgów w kraju i zagranicą oddać odpowiednim firmom. — Oferty upraszamy adresować odwrotnie do naszego **centralnego biura w Berlinie W., Behrenstrasse 1.** (605)

KÖNIGL. MINERALBRUNNEN

SIEMENS & CO.

BAWEŁNY

do robót drutowych, szydełkowych i haftowych; **włóczki** berlińskie, orient, gobelinowe, mchowe; **jedwabie** do prania, filofles, filozela, Tussach, kordonek; **roboty** zaczęte na **kanwie** i różne materyały; również wszelkie artykuły i przybory do robót ręcznych najlepszej jakości w wielkim wyborze

poleca (539-2-4)

EUG. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice L. 29.

„Fabryczny skład firanek." — Ceny fabryczne.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

poleca:

Berg. Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831—1862 r. Wydanie drugie. **2** złr.

Boys C. Bańki mydlane, wykład początkowy o zjawiskach włoskowatości, przełożył Biernacki. — W oprawie karton. złr. **1·20.**

Jordan (*Jul. Wieniawski*). Pisma (humorystyczne). Tom I. Wędrówki Delegata, złr. **1·30.** Tom II. Przygody panów Marka i Agapita podczas wystawy rolniczej w Warszawie, zł. **1·30.** Następne tomy wkrótce wyjdą z druku.

Cena w prenumeracie za 6 tomów złr. **6·50.**

Prus B. (*Głowacki*). Emancypantki, powieść współczesna w 4 tomach. Cena złr. **6·50.**

Reclus E. Zjawiska ziemskie, Lądy stałe, przekładu Dr. Stefanowskiej. Cena złr. **1·10.**

Savage. Moja urzędowa żona, powieść przełożona z angielskiego. **1** złr.

Sienkiewicz H. Pisma, tom XX. **2** złr.

Znaczenie pozytywizmu w urobieniu dogmatów chrześciańskich, przez *Adama D.* **1** złr. (587-2-4)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Panna służąca,

starsza osoba, z dobremi poleceniami, poszukuje posady. Wiadomość przy ulicy Łobzowskiej Nr. 13. **Apolonia Jurkiewicz.** (653-3-3)

TUTKI (gilzy)

higieniczne, nieklejone, fabryki

S. W. Niemojowskiego,

Kraków, Sukiennice 28, *Lwów, ul. Hetmańska 24,*

uznane są przez powagi lekarskie za zupełnie nieszkodliwe. Każda paczka zawiera orzeczenie lekarskie. 100 szt. od 12 c. wzwyż.

Przy zamówieniu na prowincyę od 5000 sztuk, fabryka posyła opłatnie. (98 22-)

Trawę miodową

(holcus lanatus)

własnej produkcyi, świeżą i pewną — sprzedaje Zarząd **Ubrzeża,** poczta **Łapanow,** po **3 złr. 50 ct. za korzec,** lub **30 złr. za 100 klgr.** (580 3 16) wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei.

Rządca ekonomiczny

z długoletnią praktyką w renomowanych gospodarstwach Ks. Poznańskiego i Prus za hod. ktory od 1886 zarządzał większemi majątkami w Galicyi, poddany austryacki, obeznany gruntownie z wszelkiemi gałęziami w zakresie rolnictwa jak: uprawą roli, chowem i wypasem inwentarzy, produkcyą buraków cukrowych i t. d., jak również rachunkowością i administracyą, poszukuje zaraz, od kwietnia lub póżniej posady. (589 3-3)

Łaskawe oferty pod lit. **A. Z. 100** poste restante **Podgórze pod Krakowem.**

Towarzystwo Zaliczkowe w Limanowy

z poręką nieograniczoną,

z kapitałem własnym złr. 65.000, przyjmuje **wkładki na książeczki oszczędności na 6%.**

W r. 1893 przyjęła .	złr.	118 310
wypłaciła	„	52.514
pozostało na r. 1894 .	„	65.806

(537-6 6) **Dyrekcya.**

Dla starszych i młod. mężczyzn! Najlepiej zastępują **kopaiwę-kubeby, perły santalowe** i wszelkie inne lekarstwa.

Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera

Wstrzykiwanie i pigułki

ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow. wraz z dokład. lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiajacy **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/II., Wimmergasse Nr. 33,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład w **Krakowie** w aptece p. **E. HELLERA,** — we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.** (49-10 18)

Młoda panienka

umiejąca szyć, poszukuje miejsca do dzieci na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. M.** poste restante **Wieliczka.** (563-4-6)

Inteligentna panna,

która już dłuższy czas była za bonę, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca do dzieci na wsi lub w mieście. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **H. H.** poste restante **Wieliczka.** (564 4-6)

Jako kurator pana **Floryana Leitera,** właściciela składu drzewa — upraszam tych, którzyby jakie pretensye do tegoż pana *Leitera* mieć mogli, zgłosić się do mnie w najkrótsz. czasie.

Jan Kwiatkowski w Krakowie,
(665-2-3) ul. Zwierzyniecka Nr. 21.

Poszukuje się rządcy

z kapitałem paru tysięcy reńskich do prowadzenia gospodarstwa na 180 morgach gruntu z łąkami — trzy ćwierci mili od Krakowa — do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa, z odpowiednią tantyemą.

Bliższa wiadomość przy ulicy Karmelickiej l. 45, I piętro. (657-3-3)

Majątek

200 morg. obszaru, pół godziny drogi od Krakowa, z inwentarzem żywym i martwym, jest **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udziela *A. Turzański* w Krakowie w hotelu Krakowskim. (584 4-6)

Do sprzedania folwark,

około 260 morgów dobrej gleby, 5 klm. od stacyi kolejowej, 22 klm. od Przemyśla odległy — Wiadomości udziela **Dwór w Siedliskach, poczta Sądowa Wisznia.** (659-2 3)

WINA WĘGIERSKIE

białe i czerwone, w różnych gatunkach i po umiarkowanych cenach, również wina hiszpańskie, francuskie, austryackie, koniak węgierski i francuski, poleca (546 6-10)

skład win

A. CIECHANOWSKIEGO

w Krakowie, ul. Floryańska l. 3.

Majątek ziemski,

mający 237¾ morgów obszaru, a w tem 143 morgów ornej ziemi (wzorowo uprawionej, w glebie pszenicznej), 80 morgów lasu, 11 morgów łąk, położony przy szosie, o 10 kilometrów **od dwóch stacyj** drogi żelaznej odległy, jest z wolnej ręki do nabycia, wraz z żywym i martwym inwentarzem. **Bliskość kilku miasteczek,** mających ożywione targi, **ułatwia zbyt produktów** i przychwku. — Dokładniejszej wiadomości udzieli **Wny Dr. Piotr Foryst, adwokat w Tarnowie, ulica Wałowa Nr. 18.** (662 2-4)

Bezpośrednie sprowadzanie gustownych tanich

reichenberskich materyj na ubrania

czysto wełnianych szewiotów i czesanek. Zupełne ubranie męskie złr. 6·70. Próbki za markę 5 ct. **Franz Rehwald Söhne,** Tuchfabriks-Lager in **Reichenberg,** Böhmen. (639-4 14)

Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel! powiada stare przysłowie, które słusznie mogę zastosować do mego zakładu, gdyż wskutek zakupna za gotówkę olbrzymich zapasów towarów i tanich kosztów, mogę też tanio sprzedawać. Próbki dla prywatnych darmo i opłatnie, obszerne zbiory prób dla krawców na koszt.

Materye na ubrania.

Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa. materye wedle przepisu na **mundury dla c. k. urzędników także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj, sukna na bilard i stoliki do gry, nakrycia na powozy, pakłaki,** także **nieprzemakalne,** na **ubrania mysliw., materye do prania, pledy podróżne** od 4—14 złr. i t. p. **Tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny,** a nie tanie **łachy, które nie wartają pracy krawca,** poleca (199 9 24)

Jan Stikarofsky w Bernie mor.

(Manchester Austryi). **Największy skład farbr. sukna wartości ½ mil. złr.**

Rozsyłka tylko za zaliczką. Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Cennik różnych wydawnictw na 100-letni Jubileusz Kościuszki 1794—1894 Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, poleca na obecną porę: Kalosze rosyjskie i bostońskie w najlepszym gatunku. (2777-12-)